

3720.

W. 16. Roku 1816. Kwietnia 30. v. s.
Łódź

DZIEŃNIK WILEŃSKI.

*Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia i miejscowym prenumeratorom tu w Wilnie roz-
daje się o godzinie 3ciej z południa w księgarni
uniwersyteckiej na ulicy S.^o Jańskiej. Sześć nu-
merów idzie na tom z osobnym tytułem i rege-
strem. Prenumerata catoroczna kosztuje, bez po-
czty rub. 3 kop. 60, a z pocztą rub. 5, srebrem.
Prenumerować można, w Wilnie w pocztamcie
litewskim lub u niżej podpisanego w rzeczony
księgarni, a w innych miastach w tych wszystkich
expedycjach pocztowych, w których przyjmuje
się prenumerata na Karyera litewskiego. Odezwy
i pisma adresowane do redakcyi Dzieńnika, wła-
ściciel jego niżej podpisany przyjmuje.*

JÓZEF ZAWADZKI

Typograf Uniwersytetu wileńskiego.

MATERYE NUMERU XVI.

	karta.
Do Malwiny, wiersz <i>Antoniego Chrapowickiego</i>	298
Dziecie obłąkane, wiersz <i>Antoniego Goreckiego</i>	299
Kradzież literacka, wiersz <i>Adama Dziewiątkowicza</i>	300
Rozstanie się z Lindorą, wiersz <i>Antoniego Sozdanowskiego</i>	302
Do zwyczajaju, przez <i>tegoż</i>	303
Do Korynny, przez <i>tegoż</i>	- tamże
Cnota i występki, bajka przez <i>X. Patrycyusza Porebskiego S. P.</i>	304
O wychowaniu młodzi, niektóre myśli <i>K. i S.</i>	305
Ogłoszenie <i>Psimithophanesa</i>	310
O początkach zwyczajaju pijania za zdrowie; tłumaczenie z fr. przez <i>Michała Balińskiego</i>	313
Rzut oka na początek i upowszechnienie prawa rzymskiego z krótkim rozbiorem nowego wydania <i>Zasad prawa cywilnego</i> napisanych przez <i>Heynekcyusza</i> , i z wiadomością o życiu tego autora, przez <i>Magistra Kazimierza Moniuskę</i>	327
Wiadomość historyczna o Magnetyzmie zwierzęcym przez <i>H. (Ciąg drugi)</i>	359
Opis we względzie lekarskim <i>Estow</i> czyli <i>Estonow</i> i ich kraju. Treść rozprawy <i>K. E. Baer</i> , tłumaczona z niemieckiego przez <i>Jana Bobrowskiego</i>	367
Nowe dzieła	383
Nekrolog	394

DO MALWINY (*)

WITAY Malwino córco pierworodna!

Wdzięczna, cnotliwa, matki twojej godna,
 Gdyś pierwsza weszła na sarmacką ziemię,
 Oby w niej twoje zmnożyło się plemię.
 W miłości kraju tyś początek wzięła,
 Łudzkość cię w swoje objęcia przyjęła.
 Tyś w zbiorze wszelkich cnot lotnie wzrastała,
 Sama ci Pallas wymowy dodała,
 Wdzięk czarujący matka Kupidyna,
 A rym przyjemny lutnia Apollina.
 Tyłą szczęsnemi obdarzona dary,

Przyimiy z serc wdzięcznych współziomków ofiary.
 Niechay pleć piękna za twoim przykładem,
 Dążąc skwapliwie tym kwiecistym śladem,
 W oyczystey mowie przez łube powieści,
 Czulość dusz naszych rozrzewnia i pieści;
 Niech wyobraźni bystrém uniesieniem,
 Zmysły najsłodszém zajmuje marzeniem,
 Tak jako strumyk po zieloney łące,
 Płynąc się zwija w zakrętów tysiące,
 W różnych postaciach ożywiając kwiaty,
 Widok wystawia w piękności bogaty,
 Co uczucia nasze wprawia w zachwycenie
 Strumień, w tém swoje spełnia przeznaczenie
 Gdy łączy do rzek swe kryształne wody
 Dźwiga rolnictwa i przemysłu płody.

Przy świetle twojej pochodni Malwino,
 Niech wdzięcznem piórem dzieje nasze slyno,

(*) Romans pod tym tytułem przez znakomitą Damę napisany, o którym była rzecz w Dzieńniku, wyżej str. 121.

Kraśnemi farby niechay dusze tkliwe
 Malują cnoty owoce szczęśliwe;
 Obraz współczesnych i dawnych zwyczajów,
 Do wszystkich Lecha przesyłając krajów,
 Niech połączony z trudną życia sztuką,
 Dla nas się stanie zabawą, nauką.
 W ten czas Malwino hold odbierzesz prawy,
 Który zaniesiem do przybytku sławy.

ANTONI CHRAPOWICKI.

DZIECIE OBLĄKANE.

Wiersz Antoniego GORECKIEGO.

W bieluchną obleklszy szate,
 W brylanty, w perły bogate
 Rodzice synka przybrali,
 By blaskiem drogich kamieni,
 Wszyscy przechodnie zdziwieni
 Po dziecku oycy poznali.

Lecz źli ludzie pokryjomu,
 Pokazawszy cacek krocie,
 Uwiedli go przez łakocie,
 I uwieźli z oycy domu.
 Na szkło, na lalkę malenkę,
 Brylanty z nim zamienili,
 I zdarłszy oycy sukienkę,
 Jednego w puszczy rzucili.

Obdarte i w bosey nodze,
 Z wiatrami staczając walki,
 Zabrało dziecię swe lalki
 I szedło płacząc po drodze.

Straszą je nocne ponuroki,
 Wszędzie błędna zwodzi ścieszka;
 Lecz ono dwojąc swe kroki,
 Na prost pustynie przebiega,
 Bo zdala światło postrzeza
 Gdzie oyciec kochany mieszka.

Oycze niebios sprawiedliwy!
 Otoż to obraz mój żywy.
 Jednym tchnieniem dobroczynnym,
 Utworzyłeś mnie niewinnem;
 Ale namiętności srogie
 Wydarły mi skarby drogie....

Lecz mnie, odtąd nikt nie zdradzi,
 Światło mię wiary prowadzi,
 Idę za gwiazdą na niebie:
 Żesłaś mi ją w pomocy,
 Ah! zgine w przepaściach nocy
 Kiedy nie trafię do ciebie.
 Pospieszam, nie jesteś srogie
 Jak te nasze ziemskie Bogi.
 Upadnę przed twoim trónem
 I rzeknę z sercem skruszonym:
 „Od zbrodni byłem dalekiem,
 „Zwiodły mię świata powaby,
 „Przebac mi, Boże, żem słaby,
 „Wszakżeś mię stworzył człowiekiem.

KRA DZIE Ź L I T E R A C K A.

Cóż ci to! z jakicy przemiany
 Losu, tak jesteś stroskany?

Skąd twe czoło troska blada,
Z niepokojem swym osiada.

Gniewasz się, dąszasz, miły przyjacielu!
Czy twe zamiary w swym chybiają celu,
Czyć kto ofuknął dotkliwemi słowy,
Lub, że cię może ból uciska głowy.

Niechcesz mnie nic wyrzec przecie.
Ah! wolałbym nie żyć w świecie,
Powiedział ów drugi smutny,
Niż tak znosić cios okrutny.

Wiesz z jakim trudem, ledwie nie bez przerwy,
Caly czas trawię w zawodzie Minery;
Łeb mi się czasem smaży nad wierszykiem,
Abym się sławy zaszczycił pomnikiem.

Aż słyszę, że moja praca,
Gnusne lenistwo z bogaca,
Które z łupem tej kradzieży,
Do świątyni chwały biczy,

I wszędy mową rozplata zuchwało,
Że ten się jemu wiersz wylać udało.
Zważ niecny postęp tej to czarnej duszy.
Niechay się nazbyt myśl twa tém nie suszy,

Rzekł znow ciesząc w troskach pierszy,
Dziś powszechna kradzież wierszy:
Nie bądź tak zapamiętały,
Działyby się kryminały,

Gdyby tak każdy swojego dochodził:
Jeszcze się człowiek bez *ale* nierodził.
Rzadko natura w człowieku bez skazy,
Jeśli raz dobrą, złą jest dziesięć razy.

Czekay trochę... w mey pamięci,
Coś się na traf taki, kręci.
Zbyt pracowna latem pszola,
Która wszystkie zwiedza ziola,

I za słodkiego nektaru kropelką,
Oblecieć musi przestrzeń dosyć wielką;
A często nawet, gdy ją znuży praca,
W dom, na spoczynek, biedna niepowraca,

I czeka nim swe rumaki,
Feb wyżenie w górne szlaki,
A jak swém ciepłem dogrzeje,
Pezółka, zwrotu ma nadzieje.

Z takim to znojem staranna gromada,
Zapas na przykrą zimę sobie składa,
Który jey marnie (aż jest wspomnieć smutnie)
Gnusne bez pracy wyjadają trutnie.

Lecz to nie długo, bo jak przykład uczy,
Do czasu tylko truteń sobie huczy.

ADAM DZIEWIĄTKOWICZ.

ROZSTANIE SIĘ z LINDORĄ.

Pódydę, bo mię matka wzywa,
Chociaż mnie miłość rozrywa;
Ona się gniewać gotowa,
Lindoro! bądź mi zdrowa.

Lecz nie sądź Lindoro płocha,
Że ciebie Dafnis nie kocha;
Chociaż od ciebie daleki,
Kochać cię będzie na wieki.

Lecz iakaż widzę odmiana ?
 Placze Lindora kochana,
 Placze, jey lzy serce ranią,
 Jam życie dadz gotów za nią.

Napróżno lzy twoje ronisz,
 Próżno mi odjazdu bronisz;
 Świadkiem są Lindoro niebą,
 Że mi cię rzucić potrzeba.

Lecz choć przy matce zostanę,
 Tęsknoty mey nie przestanę,
 Kiedy mię smutnym obaczy,
 Nie da mię dręczyć rozpaczy,
 Wziąć cię do siebie gotowa.
 Lindoro bądź mi zdrowa.

ANTONI SOZDANOWSKI.

DO ZWYCZAJU.

Wolno, kto się może zgodzić,
 Albo siedzieć albo chodzić,
 Wolno co chceć rozpowiadać,
 Wolno milczeć, wolno gadać,
 Wolno się za siebie wstydić,
 Wolno z drugich śmiać się, szydzić,
 Wolno cudze kraje zwiędzić,
 Wolno też i w kącie siedzić,
 Wolno szaleć, wolno skakać,
 Wolno śmiać się albo płakać.
 A gdy taka wolność w kraju,
 Po cóż słuchać i zwyczaj.

TENŻE.

DO KORYNNY.

Korynny uśmiech i wdzięki,
 Są przyczyną mejj męki.

Korynny usta różowe,
 Natchnąć mi życie gotowe.
 Ah! Korynno moja droga!
 Ale Korynno sroga!
 Twoim powabem ujęty,
 Dla cię guiew losu zawzięty,
 Dla cię znoszę więzy sroge
 Bez ciebie żyć nie moge.
 Gdzież się przed rozpaczą skryje ?
 Tam, gdzie ma Korynna żyje.

TENŻE.

CNOTA I WYSTĘPEK.

BAYKA.

CNOTA z występkiem nie umie żyć w zgodzie:
 Lecz w naszym wieku to bydz sądzą w modzie.
 Iśdź za występkiem szybko i z ochotą,
 A ile można, to pogardzać cnotą.
 Z tey więc przyczyny, to zdanie acz lichy,
 Niecny występki tak podniosło w pyche,
 Iż miły cnotcie to pytanie zada:
 A kto z nas więcej znaczenia posiada?
 Póydźmy na szalę, a w ten czas zobaczysz,
 Odpowie cnota, co ja? co ty znacysz?
 Przystały na to, stanęły pospołu,
 Ten w górze został, a cnota u dołu.

X. PATRYCYUSZ PORĘBSKI S. P.

O WYCHOWANIU MŁODZI. *Niektóre myśli K. i S.*

KILKU ludzi obdarzonych dowcipem, którzy przez długie ze światem obcowanie postradali, jak trzeba rozumieć, szczupłej znajomości języków i pisarzy starożytnych w szkole nabytej, dumni oklaskami zyskanymi w gronie próżnych i lekkomyślnych chwalców, usiłowali podać w wątpliwość tę zasadę wychowania, która każe znaczny czas poświęcać na naukę literatury greckiej i łacińskiej. Obdarzeni przytém zdolnościami naturalnymi, umieli może korzystać z wytwornego towarzystwa, w którym żyli, i rozmnożonych stosunków; co oboje wznaga niepospolite talenta, i do rozwinięcia się je usposabia.

Tym sposobem mieli w swoim czasie znaczenie, lubo rzeczywiste ich zalety były bardzo ograniczone, a po większej części powierzchniowe. Lecz jakiegokolwiek tą drogą nabyli wziętości, dalekoby w świetniejszym bez wątpienia okazali się blasku, gdyby się wcześniej byli napoiли duchem tej gruntowności, wyboru i szlachetności uczuć, których młody umysł nabywa przez pilne zgłębianie pisarzy klasycznych, a które więcej zaiste! w każdym czasie służyły do ukształcenia dobrego obywatela, niżeli wprowadzona dzisiaj na ich miejsce zwierzchna wykwićność i przysada.

Przykład tych sławnych, acz bardzo powierzchownej sławy ludzi, uwodzi lada wier-

cićpięte, że nauczony trochę z francuzka paplać, i w anglezie nogi podnosić, urąga się tępemu, jak go zwie, nudnikowi, łożącemu kilka lat w uniwersytecie na naukę greckiego i łacińskiego języka: nie świadom tego, że prócz innych korzyści, nauki tej owocem jest zasmakowanie w dziełach zdolnych nam sprawić nayszczystszą i nayprzyjemniejszą rokosz w całym ciągu życia dalszego.

We wszystkich czasach uczone te języki uważane były za skład gruntownego myślenia, szlachetnych i górnych uczuć, za zbiór wiernych obrazów, z których przemawiają naywspanialsze dusze, nayheroicznysze czyny, nayznakomitsze wzory miłości oyczyzny, nakoniec nayszczystszy smak do tego wszystkiego co uzacnia i wznosi rodzaj ludzki.

Lecz za dni naszych, za dni płodnych w osobliwe ulepszenia, i w tak czynny przymysł rozumowy, iskrząca się żywość z oczu śmiały niewiadomości, łatwo w mówi czułemu oycu, że nad uprzykrzone to jarzmo, nad uczyciela i jego naukę, przeniesie z ochotą giętka wyłamane go tancerza i lotne palce skrzypaka; że więcej dbać będzie, aby nadzieja domu, dziedzic może dostojęństw, majątku, imienia, przeznaczony do uczesnictwa rządu krajowego nauczył się czém przędzey, jak ma głowę trzymać, ramionami ruszać, wystrzegać się gzygzakowych kroków, niż aby głowę swoją opatrzył myślami, a serce prawidłami zdolnemi przynieść jemu pożytek, a zaszczyt i usługę krajowi.

Pośród tych nawet, którzy są rzetelnie przekonani o potrzebie kształcenia umysłu równie jak zwierzchney postaci, przemaga zwykle pierwszeństwo dawane językóm żyjącym i literaturze tegoczesney nad starożytną. Według ich sądu, z rozważania zdarzeń czasów nowszych, można sobie zrobić dostateczny zasób wiadomości historycznych, a z filozofiją i sztukami można się oswoić przez poznanie *luminarów* ośmnastego stolecia. Xięgi listów, pisma publiczne i historyczne pamiętniki, obok ucinkowych tworów ferneyskiego słońca bez plamy, mogą zastąpić Herodota, Tucydydesa, Liwiusza i Plutarcha. Sonety, logogryfy, szarady, warte większey uwagi, jak Homer, Wirgiliusz i Horacy, a elementarne ogółem dzieła Woltera można wprowadzić na miejsce wszelkiej poezyi, filozofii i historyi, jaką tylko kiedy kto pisał.

Niektórzy pisarze dosyć nawet wziętości mający zdawali się doradzać, aby wszystkie naukowe badania ograniczyć tą jedynie epoką czasu, którą się im podoba mianować wiekiem Ludwika XIV. Lecz jakkolwiek ten okres iskrzy się w rocznikach literatury, stronicy jego powinnyby przecieź pamiętać, że najsławniejsze talenta, które się wtedy zjawiały, utworzyły się wszystkie według wzorów starożytności. Ogólnie mówiąc, bardzo mało jest przykładów w nowych czasach, aby się mogli uformować ludzie prawdziwie znakomici w jakimkolwiek rodzaju, bądź politycy, bądź historycy, bądź poeci, którzy sobie starożytnych za wzór nie brali.

Dodajmy, ile to poniża charakter człowieka, kiedy niepomny o swoim boskim początku, obiera za jedyny cel nauki swojej płocze złośliwey małpy figlasy. I nie znam śmieśzniejszego a razem nędzniejszego widoku, jak młody, kiedy się przysadnie chce wdzięczyc, i popisywać w towarzystwie ze swoją odrażającą wolnością postępowania i dumnym o swej wartości uczuciem. Rostropny oyciec, rozumiem, wolałby raczey w synu swoim widzieć skromność i prostotę tak naturalną wiekowi niedoświadczenia, a niżeli patrzeć na jego krygi i desperackie miny przy szulerskim stoliku i na tańczuącey herbacie

Że wychowanie klasyczne w towarzystwach tak zwanych wyższego tonu, poczytane jest za niemodne, z żalem to wyznac przychodzi. Jakże często słyszeć można osoby dostoyne i znaczące, które bez zarumienienia się utrzymują, że nauka jest bałamuctwem. Lecz jeżeli dajemy modzie wolność stanowienia, co się jej podoba, względem kroju fraka i kamizelki, tedy względ na sławę i szczęście rodu ludzkiego nie pozwala nam przystać na jej sąd najwyższy w tych rzeczach, od których zależy sposób myślenia wzrastających pokoleń, i przyszła kraju pomyślność.

W istocie ukształcenie urody może bydź odłożone do wieku późniejszego, dochodzącego lat męzkich. Kiedy ciągle dążenie w ślady przodków nadało charakterowi tęgość, wtedy już można, jak dawni mówili, przyłożyć pilnika; bo silniejsza istota naówczas wytrzyma tarcie, i polor dany w tym czasie będzie

trwałym. Życzliwy oyciec, który sam nie jest rażony zniewieściałością naszych czasów, z większym pewnie upodobaniem patrzeć będzie na syna kształcącego się wzorem sławnego jakiego Ateńczyka lub Rzymianina, a niżeli naśladowującego w swych pismach i czynach bezbożną i okrutną obłudę wpajaną przez Chesterfielda (Chesterfield), lub chwytającego się niegodnej płochości śmiazków, co znieważyli przyrodzenie człowieka, i rozgłoszone zgorzzenia przez Woltera, Russa, Dyderota, i innych, filozofiją nazwali.

Zapewne nikt nie może być tak skażonym, aby przeczył, że w prowadzonym dobrze wychowaniu te są dwa główne cele: ukształcenie serca, i wzmocnienie umysłu, tak, aby w rozmaitych wypadkach życia bezpiecznie rządził sercem. Lecz przymioty, jedynie zdobiące, mało zmierzają do którego z tych celów. Przeciwnie, nadając świetność bez gruntowności, nakłaniają próżność, że przestaje na pozorach prawdziwej zalety łatwych do nabycia, a niedba o istotę, której osiągnąć nie można, jak tylko przez upartą i nieokazałą pracę. Wzbudzają dumne o sobie przekonanie, nie dając zasługi do jego utrzymania; zarażają nieskromnym tonem wyższości, który często i w chęci nawet przypodobania zawodzi; a jakkolwiek są wielkie pochwały, które im przyznają nierozsądni i lekkomyślni ludzie, nie zachwycają tak dalece tych, których zdanie jest jedynie ważne, i których szacunek jest jedynie zaszczytny.

O G Ł O S Z E N I E.

(Niniejsze ogłoszenie przysłane zostało redakcyi z prośbą umieszczenia go w naszym piśmie peryodycznym.)

PRZEKONANY o niezmiernych korzyściach wynikających z edukacyi, jaka prawdziwie przystoi młodzi szlachetnie urodzoney, długom się zastanawiał nad jej układem, i sposobami zaprowadzenia jej w stolicy litewskiej. Żywa chęć zacney naszej młodzieży do figurowania na pięknym świecie przez świetne przymioty i wiadomości pożyteczne, zwróciła nareście całą moję uwagę, i dała mi powód do ogłoszenia niniejszego zamiaru.

Wtorując szlachetnym usiłowaniom młodzieży, a żądając przez to przyczynić się do chwały i pomyślności naszej oyczyzny, mam sobie za obowiązek oznaymić moim współziomkóm, że od dnia 1. września idącego roku, otwieram szkołę organizowaną na zasadach nayszlachetniejszych i zupełnie stosownych do gieniuszu naszego wieku.

Pierwszy kurs będzie się dawał tym czasem w języku obcym przez sławnego nauczyciela, który dokładnie i pięknie wyłoży tę ważną część nauki w traktacie: *o upięknieniu swojej osoby.*

Nauczyciel szukając własney sławy i korzyści uczniów, zamierza sobie rozwinąć i z naukową jasnością wytłumaczyć:

1. Jak płeć zgrubiała i śniadą w najpiękniejszy sposób wybielić i zrobić jasną.
2. Jak wygładzić marszczki i nierówności znajdujące się na twarzy.
3. Jak znieść cerę wybladłą i wypełnić policzki zapadłe, oraz ożywić je delikatnymi kolorami za pomocą nieoszacowanego czerwienidla chińskiego i zdobić niemi delikatnie koniec nosa i brody.
4. Jak dać wąsóm doskonałą esowatość i powab, nie naruszając bynajmniej ich marsowatej postaci.
5. Nadadź peysikom, inaczej faworytom czyli bakenbartom (wszystkie nazwania cudzoziemskie, bo dawni Polacy ich nieznali) skład męzki, śmiały i groźny.
6. Ułożyć brwi w ten piękny i nie oznaczony łuczek dawnych Greków.
7. Jak zfryzować na głowie włosy, w sposób ile możności najbardziej sentymentalny, uprzemy, albo bohaterski, w Abellarda, w Brutusa, w jeża, w pudła, albo w szalonego wilka.
8. Nakoniec, prawidła porządnego utrzymywania piękney okrągłości paznokciów i ich dokładnych wymiarów, stosownie do przedziwnych zasad ustanowionych przez Chińczyków, zamkną ten kurs pierwszy.

Chociaż potrzeba podobnego kursu jest oczywista, a korzyści stąd, na oycyznę spływać mogące są widoczne, jednakże aby zapewnić skutek mego przedsięwzięcia, aby uspokoić bojaźń którąby mogła zrodzić nowa

metoda edukacyi, aby zachęcić i ożywić układanie się moich uczniów; przyrzekam nadadź wszystkim, którzy dosięgnęli roku czternastego, drogi przywilej noszenia przy sobie:

1. Małego pęcherzyka wyprawionego do szmelcowania twarzy,
2. Kartki pięknego rumienidla chińskiego,
3. Wonney maści złożoney z korka palonego, z tłustości i sady,
4. Żwierciadka kieszonkowego,
5. Grzebyka i szczoteczki,
6. Puszcзки miętowych cukierków,
7. Flaszeczki wody różaney, jazminowey lub cytrynowey.

Gdy więc młodzież nasza usposobi się w tak ważne środki do znaczenia na wielkim świecie, śmiem pochlebiać, że w krótkim czasie oycyzna moja będzie mogła powinszować sobie, iż uyrzy godnych synów swoich ubiegających się w odwadze z rycerzami Maratonu i Termopilów, uyrzy prawodawców równych Solonowi i Likurgowi, filozofów mędrszych nad Platona i Sokratesa, w surowey sprawiedliwości i cnocie nie ustępujących Arystydesom, we wstydzie i skromności Zenokratom, w trzeźwości i umiarkowaném życiu Spartańczykom, nakoniec Katonom i Brutusom w miłości oycyzny.

Przez następną pocztę doniosę WPanu o układzie i rozporządzeniu innych kursów. Nie mogę jeszcze oznaczyć z pewnością miey-

sca w którym będą dawane, ponieważ mój komisant nie mógł dotąd znaleźć dość obszernej sali w całym Wilnie. Lecz publiczność później będzie o tém uwiadomiona.

PSIMITHOPHANES.

O POCZĄTKACH ZWYCZAJU PIJANIA ZA ZDROWIE.

(Tłumaczenie z dawnego pisma peryodycznego: Mercure de France. Août. 1741.)

GDYBY do oznaczenia z pewnością epoki w której nastął zwyczaj pijania za cudze zdrowie, miano wzgląd tylko na samę grzeźność, skąd zdaje się przybyło jemu wziętości; tedyby niepotrzeba było sięgać wysoko. Rozumiem, iż moglibyśmy śledzić początku jego ustanowienia w wieku przeszłym (a) w któ-

- (a) Wiekiem przeszłym nazywa tu autor wiek siedemnasty, w którym nauki, przed tém we Włoszech tylko nayprzedniey kwitujące, zaczęły się znacznie krzewić, wzrastać i pomnażać w całej Europie. W tym zawodzie naypierwéy wygórowała Francya i wziętość Włochów przyémila. Na końcu wieku siedemnastego Piotr wielki zapalił w Rossyi pochodnią oświecenia i położył fundamenta następny tego państwa chwały i potęgi. Niemcy olbrzymie w naukach zrobiwszy kroki, w pierwszey połowie wieku osmnastego stanęli obok z naysposobniejszymi ludami. Polacy szczególnie poczynając w wieku piętnastym, z dobrym skutkiem nasladowali Włochów w wieku szesnastym, i do połowy siedemnastego nie przestawali być czci-

rym panowała niejakaś wykwinność i dworność we wszelkich okazywana obyczajach; moglibyśmy też powiedzieć na chlubę naszego (francuzkiego) narodu, że się on przyłożył więcej niż który inny, do przeniesienia nawet aż do biesiad, tey uprzejmości, która stanowi istotny jego charakter i która mu słusznie nadaje znaczną wyższość nad wszystkim narodami. Nieuwodźmy się jednak tym chlubnym przesądem: wiadomo wprowadzić, że jesteśmy zdolni wynajdować wszelkie prawidła przyzwoitości, ale co do rzeczzonego zwyczaju uprzedzili nas Grecy i Rzymianie.

cielami nauk i oświecenia. Lecz odtąd, to jest od połowy wieku siedemnastego, wtenczas właśnie kiedy wszystkie prawie chrześcijańskie Europy narody z naywiększym zapalem i powodzeniem drogą doskonalenia się postępowały; przodkowie nasi dziwnym jakimś zrządzeniem wsteczny zupełnie wzięli kierunek. W ciągu stoletnim czyli do połowy wieku osmnastego, to jest do epoki przerządzenia grubych przesądów i obudzenia narodu ze zgnębego letargu, przez mądre i usilne starania partykularnego człowieka, nigdy dosyć nieuwielbionego Stanisława Konarskiego, wielkiego gieniuszu i nieporównany w dobrém wytrwałości męża; w dziejach polskich nic pocieszającego, nic chwalebne go znajdować nie można; nauki żadney nie miały wartości i do żadnego nie prowadziły znaczenia; wszędy widać przewrótny sposób publicznego mniemania i utwierdzenie pomroki grubey niewiadomości; żadnych cnót publicznych, a nawet rzadkie ślady partykularnych; nierozsądna i niesprawiedliwa zuchwałosc nazywała się gorliwością; łupiestwo narodowej własności w starostwach, tytuł jednalo panów, a użycie przez nich niezapracowanych dochodów na rozpajanie powszechności, nazywało się

Dz. wileń. T. III. N. 16. 1816. 21

Na koniec, niesądźmy aby się ten zwyczaj miał zacząć od picia wody, byłoby to z krzywdą dobrego wina, do którego jedynie należy czynić honor u stołu, rozweselać biesiadników, rozgrzewać ich imaginacją i obudzać najszybsze i najmilsze uczucia.

Stąd jak nie małe jest podobieństwo do prawdy, wnosić można, że zwyczaj picia za zdrowie wziął swój początek za czasów patriarchy Noego, któremu pismo święte wynalazek wina przyznaje. Znajdują też niektórzy w więździe Ester i w rozkazach danych przez

wspaniałością i służeniem oyczyźnie z odżalowaniem własnych fortun. Nieuctwo i podłość siły się w pochlebstwach na nieograniczone pochwały i wynosiły pod niebiosa lub gnuśną bezczynność lub nierozsądne i szkodliwe sprawy. Słowem stoletni ów zakres czasu sprawiedliwie nazwaćby można wiekiem kwitnącego u nas pijaństwa i odurzającego panegiryzmu. Świetlejszą później stała się cokolwiek opinia publiczna, wyczerpały się nakoniec i oschły źródła bogacenia się przyswajaniem narodowej własności, a w zmianie czasów znikła nawet potrzeba upajania innych, które u nas nie było jak u Greków, ani skutkiem grzeczności ani wypadkiem towarzyskiego pożycia, ale raczej sprzężną kierowania spraw publicznych i urzędownem niejako zatrudnieniem poważnych osób i zgromadzeń. Pijaństwo utraciło dawną wziętość, której natomiast dostąpiła gra kartowa. Często dawniej i uwielbiano publicznych dowódców i podżegaczy pijaństwa; zaczęto później bez wstrętu i obrzydzenia znosić natogowych kartowników, a sprawowanie tej professyi tak zgubney i szkodliwej dla obyczajów, jeszcze w powszechniejszej opinii nieokazuje się bydlę haniebnem. (T.)

króla Aswera, z powodu oney wielkiej uczty, którą sprawił w swojej stolicy dla całego ludu, znajdując mowę, dowody na których się opierają domysły o starożytności tego zwyczaju; lecz nie jest rzeczą przyzwoitą, polegać bardzo na prostych domniemaniach, w ten czas kiedy na doręczu mamy gruntowne dowody w zupełnej jasności przedmiot ten nam wystawujące.

Alexander ab Alexandro (b) pokazuje nam wyraźnie jaki był zwyczaj Greków, kiedy pijali na ucztach za zdrowie biesiadujących. (c) Używali oni, powiada, małych z początku kieliszków, ale na końcu uczty dogodniejszemi im były największe, jakie tylko można było znaleźć czary; i to się nazywało *pic po grecku*: oprócz tego było u nich ustanowione ogólne prawo, obowiązujące wszystkich do tej odmiany, albo wielkimi picami, albo precz odejść. Czyli wielu było takich, którzy się do tego ostatniego środka udawali? Nie trudna to rzecz do załatwienia.

Wiadomo że ten lud bardzo lubił pić; wszelakoż, mówi daley nasz autor, wielu utrzymuje, że to było prawdziwie *pic po grecku*, tyle razy, ilekroć pozdrawiano bogów i przy-

(b) *Alexander ab Alexandro*, urodzony w Neapolu r. 1461. był adwokatem; w swojej oyczyźnie i w Rzymie u sądu stawał, napisał: *Dissertationes IV. de rebus admirandis, quae in Italia nuper contigere*; i wielce szacowne dzieło, *Geniales dies lib. sex*. Umarł w Rzymie r. 1525. października 2. (T.)

(c) *Genial. Dier. l. V. c. 21.*

jaciół swoich przy kielichach, i kiedy ich tyle wychylano przepelnionych winem, ile razy pijano zdrowie każdego w szczególności. *Nonnulli*, mówi, *graeco more bibere dicunt esse, quoties deos aut amicos inter pocula appellarent singulos nominatim, toties haurire, et large metum bibere.* Takiegoż niemal przestrzegano zwyczaju wtedy, gdy kogo z biesiadników zaszczytano urzędem czestowania przy stole: dla obchodzenia z godnością tego znakomitego urzędu, używano pełnych czar wina, i biesiadnicy którym je podawano, wprzód wypróżniwszy, wyznaczali po imieniu tych, którzy po nich pić mieli. W tej bachusowej ceremonii, każdy pił tyle razy, ile wzywał bogów, i czynił śluby za zdrowie swych przyjaciół dla których błagał wszelkiego szczęścia. Iakiż to więc był ten urząd u stołu? bo w tak ciekawey materji niczego nietrzeba zaniedbywać. Dosyć mi będzie powiedzieć, abym się nieoddalał od mego przedmiotu, że on zależał na przewodzeniu w czasie uczty, dawaniu praw tyczących się porządku przy stole, i na uważaniu aby wszyscy biesiadujący zarówno pili, i żeby mieć, podług *Macrobiusza*, spis wszystkich potraw, które ten dozorca kazał dawać podług swego wyboru. *Cycero* nam okazuje dowód tego zwyczaju w swojej księdze o starości, w której wprowadza mówiącego *Katona* w te słowa: *me vero et magisteria delectant a maioribus instituta, et is sermo qui more majorum a summo adhibetur in poculis etc. . .* Tenże sam autor w mowie swojej przeciw *Werresowi* bardzo jasno w tej

mierze się tłumaczy: *Iste enim praetor severus ac diligens, qui populi Romani legibus nunquam parvisset, illis diligenter legibus, quae in poculis ponebantur, obtemperabat.*

Wracam się teraz do mego założenia, i dowodzę go pięknym miejscem z uczty siedmiu mędrców *Plutarcha*. *Mnezyfil* (*Mnesiphilus*) który w niego głos z kolei zabiera, mniema że kiedy tacy ludzie jakimi byli siedm mędrców, których *Peryander* czestował, zgromadzeni są na jedneyże biesiadzie, niepotrzebują ni puharów, ni kielichów, dla uczynienia doskonałej jedności, przeto, że gdy muzy przynoszą w posród zgromadzenia jakby czasę trzeźwości, w ten czas ich rozmowy pełne głębokiej nauki, rodzą przyjaźń i radość w ich sercach; i często przez czas utrzymywania wdzięcznych i powabnych rozmów, trzymają czare na tacy, ani myśląc o wlewaniu do niej wina, wcale różni od tych którzy podług *Homera*, mniej umieją rozmawiać jak pić, i zachęcać drugich podobnie do *Ajasa* który nigdy niezapominał obok siebie u stołu siedzących.

Inny przykład znajduję w *Lucyanie* o *Lapitach* (d), gdzie powiedziano jest, że zdro-

(d) *Lapithowie* lud w *Tessalii* zamieszkały, przy uściu rzeki *Penéus*, wzięli swoje imię od *Lapitha* syna *Appollina* i *Stilbe* córki *Penéa*. Wesele *Piritousa* ich króla, było powodem do krwawey wojny między tym narodem i *Centaurami*, w której ci ostatni byli zwyciężeni i rozproszeni męstwem *Herkulesa* i *Tezeusza*. *Plinius* (lib. VII. cap. LVI.) i *Wirgiliusz*, przyznaje

wia chodziły w koło na godach małżeńskich Kleantysy córki Arystenesa, ani były przerwane zamieszanem dla rychłego upicia się Alcydamasa. Xenofon ręczy także za starodawnność naszego zwyczaju. I w rzeczy samej, kiedy opisuje w księdze VII z jaką dwornością Seuthes, król tracki przyjmował Greków w czasie układów które z sobą mieli, z powodu wyprawy Cyrusa, wchodzi w niektóre szczegóły dziwnie wyjaśniające przedmiot o którym rozprawiam.

Dla okazania, że ten zwyczaj u dawnych Greków bardzo był używanym, nic więcej przywozić nie będę. Różne rysy, którem świeżo przytoczył, stwierdzają to niewątpliwie.

Pozwólmy teraz że pierwsi Rzymianie w niemniejszym go mieli poważeniu. Aby tego dowieść, potrzeba tylko przypomnieć sobie nadzwyczajny nieład który panował w ich kraju za rządu królów; wszystko się prawie działo dowolnie, gdyż mała liczba praw pod któremi żyli, nie miała nic pewnego, nic stałego, skąd poszła bez wątpienia, owa grubość i nieokrzesanie, które towarzyszyły wszystkim ich czynom; lecz ten charakter dziki i nieprzystępny dał się ułagodzić wkrótce po sławnym poselstwie, które wysłane było do

Lapithóm wynalazek siodła i wędzidla, twierdząc że byli dobrymi jeźdźcami. Dyodor sycylijski (L. IV. c. 71.) wspomina o innych Lapitach w Macedonii przy górze Olympu osiadłych. (Encyclopéd. Méthod: Géogr Anc.) (T.)

przedniejszych miast greckich, aby się praw i zwyczajów ich nauczyli; jakoż krok ten nie był daremny; od nich wzięli bowiem Rzymianie, z mądrą polityką rządu, miłość nauk, ochotę do sztuk pięknych, dobry smak do wszelkich dzieł, przyzwoite rzeczy rozznawanie i polerowność obyczajów.

Przetoż jest podobieństwem do prawdy, że Rzymianie, którzy się z taką usilnością formowali we wszystkim na wzór Greków, nie pogardzili też i zwyczajem o którym mówię, zwyczajem zdolnym do ustalenia tej jedności i tego dobrego porozumienia, które im wkrótce posłużyły do wzniesienia się na tak wysoki stopień chwały, na którym potem stanawszy, nappowabniejszém byli widowiskiem dla wszystkich narodów. Pliniusz i Horacy potwierdzają swém świadectwem to naturalne domniemanie. Pierwszy nas upewnia, że po zwyciężeniu Greków, kiedy Rzymianie posunęli swoje podbicia aż do Azji mniejszej, chętnie się pozbyli dawnych swych obyczajów, nowe przyswajając od zwyciężonych. *Asia primum devicta, luxuriam misit in Italiam.* Drugi, mówiąc o rzymie, niemal toż samo powiada, *Graecia victa suum victorem cepit.* Nieograniczam się wszelakoż dowodami wspaniałymi na podobieństwie do prawdy, ani na świadectwie tych dwóch pisarzy. Rozyn (Rosinus) wyborny pisarz, który na wielkiem świetle postawił starożytności rzymskie, dostatecznym mi jest, abym miał na czém ugruntować z większą pewnością nasz zwyczaj. Powiedziawszy o sposobie z jakim Rzymia

nie siadali do stołu, i jak od niego odchodzili, rozróżniwszy z wielką jasnością wszystkie części ich biesiady, przy dokładném wyliczeniu rozmaitych gatunków czasz, których używali; ten autor mówię naucza nas, że kiedy na swych ucztach chcieli wzajemnie się zachęcić do picia z nieco większą nad pospolitą wesołością; zwyczajem uroczystym którego niechybnie przestrzegali, zaczynali od picia za zdrowie tego który zajmował pierwsze miejsce u stołu, i tak dalej wznaszali zdrowia wszystkich współbiesiadników aż do tego który był umieszczonym na końcu.

Byłoby tu miejsce opisać ich stoły, oznaczyć porządek jakim do nich zasiadali, i jak się tam zachowywali, lecz toby zaprowadziło mnie bardzo daleko.

Powiedziałem, że ten zwyczaj był uroczystym, a to nie bez przyczyny; gdyż przed spełnieniem zdrowia czynili *mokre ofiary* (e) niektórym bóstwóm, które przytomnemi byź rozumieli swoim ucztóm, to jest rozlewali zlekką na stół, na ziemię lub inne jakie miejsce podług swego widzieli się, kilka kropel wina z czaszy którą mieli w rękę, potem spełniali ją na cześć swoich kochanek albo też przyjaciółek, które bez ogródki jawnie wymieniali. Plautus nam daje formułę, według której zdrowie to spełniali: wprowadza on Sagarina tak mówiącego:

(e) Knapski sławny wieku swego filolog, w dykeyonarzu pod wyrazem *ofiara pogańska*, *Libamen*, *Libamentum*, *Libatio*, nazywa *mokrą ofiarą* (T.)

Bene vos, bene nos, bene te, bene me, bene nostram etiam Stephaniam, etc. Stic. act. V. sc. 4.

Temi niewielą słowy, podług zdania Ryzyna, wyrażali Rzymianie swoje życzenia, co znaczyło, mówi on, *życzę ci długiego i szczęśliwego życia, i zupełnego zdrowia*, wszystko to bowiem na jednoż wychodzi; co większa, przydaje, Rzymianie mieli we zwyczaju, chcąc uczcić przyjaciela lub przyjaciółkę, pić za ich zdrowie tyle puharów wina, ile było liter w imionach osób, które chcieli przyymować.

Cóż powiem o Tyberyuszu, który za świadectwem Swetona, tak bardzo wielkich szacował pijaków, że chciał zaszczycić urzędem Kwestora, przekładając nad tę szlachtę rzymską, która miała pierwsze do tego prawo, człowieka zupełnie nieznanego, a który się tém tylko przed nim zalecił, że wypijał za jego zdrowie ogromną flaszę wina?

Cóż pomyśleć jeszcze o cesarzu Kommodzie, który podług wzmienianego już Alexandra, nieznośny był miłszy rokoszy, jak kiedy zagrzany rozpustą pił szklannicą niezmiernę wielkości, przy okrzykach *niech żyje cesarz*, któremi tém hojniey jemu szafowano im bardziey ich pragnał? zdaje się, że ci dwaj cesarze mieli, że niemogą lepiej zasłużyć na szacunek ludu, jak upoważniając nadgrodami, i własnym przykładem tak sromotne zbytki.

Aby zatrzeć wyobrażenie tego nayprzedzey, stawię nowy dowód wyjęty z piątej satyry

Juwenalisa, w której ten poeta, bardzo żywy wystawia obraz rozmaitych skutków, które sprawiają dobra lub zła fortuna. — Z jakiegokolwiek bądź, powiada, rodu mógłbyś się chlubić, jeżeli bogactwa nie wznoszą jego świetności, strzeż się żalić u stołu na to, co przed ciebie stawia, naraziłbyś się na los, jaki potkał Kakusa, którego Herkules ze swojej wywlokł jaskini. — Widzianoż kiedy Wirrona pijącego za zdrowie Trebiusza, i z jednejże po nim czaszy? *Quando propinat Virro tibi, sumitque tuis contracta tabellis pocula?* Któżby z was był tak śmiałym prosić go o to? Z wytartą i porozdzieraną szatą na grzbiecie, czyż się kto ośmieli rozmawiać z nim o tysiącznych rzeczach? Lecz jeżeli się los zmieni? jeżeli Trebiusz uyrzy się zgnąta wyniesionym do wysokiego szczęścia? wtenczas on nie ten już człowiek. — Wirron nie ma nadeń zaufańszego przyjaciela: niech podadzą Trebiuszowi ten smaczny kasek: nie chceszli panie tego przysmaczku? Kochane pieniądze! wykrzykuje tu Juwenalis, wam to się ta cześć wyrządza, wy jedne jesteście bracią i dobrymi przyjaciółkami Wirrona.

Znajdujemy jeszcze w Plaucie rozmaite miejsca, które widocznie dowodzą, że za jego czasów był już zwyczaj spełniania zdrowia. *Propino*, mówi, *magnum poculum, ille bibit . . . Abs te accipiat, tibi propinet, tu bibas . . . Propino tibi salutem magnis faucibus . . .* (f).

Gdybym się nie lękał nadużyć waszey cierpliwości, czegożbym jeszcze nie powiedział w tej materii, która się staje tém obfitszą, im bardziej się zagłębiam w starożytności? Ale czas jest przejść do ostatniej części tego pamiętnika, i roztrząsnąć pokrótce, jak się ten zwyczaj o którym mówię, zaprowadził u dawnych. Znajduję naprzód dwa różne sposoby.

Pierwszy zasada się na pewnym trybie picia, który nie przyszedł do nas (Francuzów), a przynajmniej się nieutrzymał, a który bardzo jest pospolity w Niemczech i w wielu innych krajach. Dla wyrozumienia tego, potrzeba uważać, że dawni przed podaniem drugiej osobie puharu zdrowia, pierwsi zaczęli wypijając trochę wina z tej czaszy, co autorowie łacińscy nazwali *praebibere* (przepijać): albo *praelibare* (zakosztować): potem oddawali tenże sam puhar z resztą wina, temu za którego zdrowie go ofiarowali, to życzenie zapewne było oświadczone, jak dzisiaj, w chwili picia, jakby chciano mówić, możesz się napić tego wina niczego się nieobawiając, ponieważ ja pierwszy doświadczyłem onego kosztując, aby szkodzić nie mogło twojemu zdrowiu; albo jeśli kto tak chce, mógł to być rodzaj zachęcania do picia, który z czasem zatrzymał tylko samą treść tej formy, której niegdyś używano; mówi się teraz, *piję za twoje zdrowie*, często nawet krócey, *twoje zdrowie*, a może być, że dawniej przydawano przed podaniem kielicha, *piję za swoje zdrowie*, jak ja piję za moje.

(f) Curc. Sc. 3, Act. 2. Asim. Sc. 1. Act. 2.

Otóż bez wątpienia wywód naybliższy i naygruntowniejszy, jaki tylko dadź można temu sposobowi dziwacznemu.

Drugi sposób, który dał początek temu zwyczajowi u dawnych, jest płoche mniemanie którym byli napojeni, że bóstwa przodkowały zawsze biesiadóm; i dla tego to przyzwyczajali się stawiać na swych stołach, jak nas upewnia Arnobius w drugiey księdze, posąg któregokolwiek boga lub bogini, do którychby mogli przesłać swoje śluby, za siebie samych albo za tych, za którymi mieli interes błagać; *sacras facitis mensas salinorum appositu et simulachris deorum.*

Zgadza się to doskonale z tém co mówi Alexander, prawnik, któregoś już przytoczył; dowodzi on, że czyniono libacje i ofiary tym mniemanym bogóm stołu, aby ich zjednać sobie łaskę w prozbach, które czynili za siebie albo za współbiesiadników. „*Interque epulas et pocula primum libare diis dapes, et bene precari convivis, et secundum precatorem dapibus cum modestia vesci, prisci moris erat, haud aliter, quam si sacrum epulum esset*“ a niżej nieco przydaje: „*Utque primus calix Jovi Olympio misceatur, secundus heroibus, tertius servatori Jovi.*

W uczcie mędrców Plutarcha, znajduje się rozmowa Solona z Kleodemem, która wyświeca jeszcze lepiej mniemanie starożytnych, względem przytomności ich bóstw, kiedy się znajdowali u stołu.

Pierwszy tak mówi: widoczna jest rzecz, że naywyższe dobro człowieka na témby za-

leżało, aby niepotrzebował pokarmu, przy najmniey, aby go nie wiele potrzebował; niezgadza się na to, odpowiada Kleodem, owszem ja przeciwnie sędzę, że koniecznie potrzeba stołów, przy którychby można było mieć uciechę pić jednym do drugich i sprawować ofiary Cererze i córce jej Prozerpinie; odjawszy zaś to, zniósłbyś oltarz bóstw opiekunczych przyjaźni i gościnności.

Dla poparcia zdania Kleodema, dodaje Tales: gdyby bogowie przez swą naywyższą władzę, powrócili ziemię do pierwszego jej nicestwa, co za dziwne zamieszanie i nieładby stąd wyniknął? A przetoż prawię, toż samo byłoby, gdyby chciano znieść stoły; byłoby to zupełnie dóm przewrócić, wyganiać bóstwo opiekuńcze Westy, luby zwyczaj picia jednych do drugich z tegoż puharu, częstowania swoich przyjaciół i przyymowania cudzoziemców.

Kończę uwagą, do której mię wprowadziło wszystko to, o czém mówiłem.— Należałoby życzyć, żeby wszystkie te śluby, które się czynią za drugich ze szklanką w ręku, były równię szczerę jak częste bywają. Nadużycie téy przystoyności, tak dalecę przeważa, że chociaż się ona zachownje we wszystkich czasach i zdarzeniach, a przecięż serce, mówięc w ogólności, mało ma udziału w tych powierzchownych oznakach przyjaźni. Żądałbym więc, powtarzam, więcej szczerości w życzeniach, w ten czas bowiem, chociażby się przez to zdrowie lepiej nie wzmocniło, ani lekarze i lekarstwa nie były mniey potrzebne-

mi, jednak możnaby było powiedzieć, że nie-wszystko się odbywa na świecie zimnemi i czczemi komplementami, próżnem oswiadczeniem; lecz że się znajduje coś rzeczywistego, że jest doskonała szczerłość, która jednoczy razem wszystkich ludzi, jak w pierwszych wiekach świata.

MICHAŁ BALIŃSKI.

RZUT OKA NA POCZĄTEK I UPOWSZECHNIENIE PRAWA RZYMSKIEGO Z KRÓTKIM ROZBIOREM NOWEGO WYDANIA *zasad prawa cywilnego* NAPISANYCH PRZEZ *Heynekcyusza* I Z WIADOMOŚCIĄ O ŻYCIU TEGO AUTORA.

I.

GŁĘBOKA przezorność dawnych Rzymian, daje się widzieć nietylko w urzędzeniu i sprawowaniu prowincy przyłączonych do ogromnego rzymskiego państwa; ale się bardziej jeszcze w ich prawodawstwie okazuje. Jeżeli się do początku praw rzymskich odnieść zechcemy, i zastanowić, z jaką uwagą i przenikłością stanowione były, z jakim baczeniem wykładane i do rozmaitych i licznych stosowane wypadków; dziwić się nie będziemy, że uratowane od zapomnienia, do naszych doszły czasów.

Więcej jak przez dwa wieki, Rzymianie

rzządzili się prawami swoich królów, (a) ale po ich wygnaniu, pamięć nawet ich władzy zatrzeć chcieli. Tak wszystkie poprzednicze prawa obalone zostały, oprócz niektórych: jak *Serwiusza Tulliusza*, *Waleryusza*, i *Praw świętych*. Naówczas Rzymianie pilnowali się najbardziej dawnych swoich zwyczajów i małej liczby, tak zwanych, praw niestanowionych, których nieokreślenie i ciemność były źródłem ustawicznych wątpliwości i sporów. Postrzeżgli wkrótce niedogodność takowego stanu rzeczy, i poznali, iż do ustalenia dobrego rządu w rzeczypospolitey, innych szukać potrzeba środków. Przekonani o tey prawdzie, że znajomość praw i obyczajów rozmaitych narodów przyczynia się nieskończenie, jak *Arystoteles* powiada, (b) do udoskonalenia prawodawców; chcieli Rzymianie poznać wielu innych miast prawa, i tak je zgłębić, aby z nich mogli wybrać i przyswoić to wszystko, co tylko nuyżyteczniejszém dla swojej społeczności sądzili. Tą myślą ożywieni, a czując że prawa oparte na zasadach zdrowey filozofii są najlepsze, świadomi przytém, iż Grecy w tym rodzaju nauk, jak i we wszystkich, wygórowali nad inne narody; wysłali

(a) Prawa te zebrane z ulomków pozostałych, w porządek ułożyli i objaśnili po części: *Paweł Manucyusz*, *Antoni Augustinus*, *Fulwiusz Ursinus*, *Justus Lipsius*, *Rosinus*, *Forster*, i t. d.

(b) Lib. I. Rhet. cap. 4. *Legum ferendarum scientiae terrarum peregrinationes sunt utiles: exinde enim gentium instituta legesque licet cognoscere. Apud* Emund. Meril. Obs. lib. 2. cap. 10.

swoich obywateli do Aten, Sparty i innych miast greckich, tudzież do Etruryi i tej części Włoch, którą wtedy wielką Grecyą nazywano, a w której kwitnęła wówczas szczególniej szkoła Pitagoresa i dwaj sławni mędracy *Zaleucus* i *Charondas*, pierwszy Łokrow, drugi Turyow prawodawca (c).

Skupienie wszystkich wiadomości mających posłużyć do ułożenia praw takich jakie sobie Rzymianie nadadź życzyli, było przedmiotem tego poseistwa; nowy i rzadki przykład przez który dowiedli, ile filozofija zamknięta dotąd po większej części w szkołach greckich, może też wpływać i na dobro towarzyskiego życia; i jak daleko zasady jej i przepisy nie od samych tylko filozofów, ale i od praworadców znane i użyte, mogą częstokroć, przez ich szczęśliwe zastosowanie w towarzystwie, utwierdzić sprawiedliwość, jedyne źródło pokoju i prawdziwe dobro, jakim tylko cieszyć się ludziom na ziemi dozwolono.

Tym sposobem Decemwirowie wsparci zbiorem praw obcych i małej liczby domowych, które zachować należało, ustanowili w Rzymie rząd cywilny rzeczypospolitey, i według formy obszernie przez *Rytherfuziusza* w jednym z jego *Kommentarzy* opisaney, ułożyli te sławne XII. tablic, które były pierwszą i stateczną zasadą prawoznawstwa rzymskiego, i zawięzają, jak mówi *Liwiusz*, wszelkiego pu-

(c) *Dyodor sycylijski* obszernie o tych dwóch sławnych prawodawcach powiada w swojej bibliotece historyczney. x. 12.

blicznego i prywatnego prawa. *Cycero* w pierwszej *Xię. De oratore* takie daje im pochwały: *fremant omnes licet, dicam quod sentio, Bibliothecas me hercule omnium philosophorum, unum mihi videtur XII tabularum libellus, si quis legum fontes et capita viderit, et auctoritatis pondere, et utilitatis ubertate, superare.* Po strąceniu królów, władza prawodawcza przeszła do całego ludu rzymskiego, który, że powtórzę słowa *Bodna* (d) użyć jej najlepiej potrafił; jakoż prawa potem do XII. tablic dodane, noszą na sobie podobnie cechę rozważi i mądrości. Toż samo powiedzieć można i o *Plebiscytach* czyli urządzeniach wydawanych od ludu którym ustawa *Hortensyuszowa* równą innym prawom nadała powagę; toż samo i o *rozkazach senatu* (*decreta senatus*) nie mniejszą moc mających; toż samo nakoniec o *wyrokach urzędniczych* (*edicta magistratuum*) naprzód rocznych, a potem ustawą *Korneliusza* zatwierdzonych, zebranych później pod panowaniem *Adryana* przez *Juliana* praworadcę, i pod imieniem *Edyktu statego* znajomych. Te wszystkie oddziały, utworzyły piękną odnogę prawoznawstwa, ozdobioną tytuł dziełami praworadców rzymskich, a służącą niegdyś za zasadę praw zebranych w *xięgach Justyniana*.

Monarcha ten, który zasłużył na imię wielkiego, wstąpiwszy w roku 527 na tron po cesarzu *Justynie*, wsławił równie swoje panowanie w czasie pokoju jak w wojnie; on przy-

(d) *De Republica* libro I. cap. 10.

wrócił monarchii dawną świetność i potęgę, którą wzniosły równie zwycięstwa odniesione przez Belizaryusza i Narsesa wodzów jego, jako i mądre prace sławnych praworadców, których do zbawiennych swoich widoków użył. W pierwszych zaraz latach swojego panowania, pomyślił o nadaniu lepszego układu prawoznastwu. Szukając chwały jaką *Teodozyuszowi młodemu* przyniósł kodex znany pod jego imieniem, i Walentynianowi III. urządzenie xiąg praworadczych, chciał Justynian nie tylko iść w ślady swoich poprzedników, ale ich nawet jeżeli może przewyżżyć. Zaledwo przeto zaczął rok drugi swojego panowania, gdy wydał rozkaz senatowi konstantynopolskiemu, zlecając mu ułożenie nowego kodexu. Dzieła tego uskutecznienie poruczone zostało kommissyi złożoney z osób, ze trzech stanów wybranych, to jest: z urzędników, professorów, i praworadców większą mających wziętość, a sławny *Trybonian* stanął na czele tej pracy.

W tym nowym kodexie zebrane zostały w jedno ciało ustawy césarzów rozrzucone we trzech kodexach, *Grzegorza*, *Hermogeniana* i *Teodozego*, z dołączeniem praw stanowionych przez późniejszych césarzów od panowania Teodozyusza młodego, aż do Justyniana włącznie. Prócz tego przepisany został kommissarzóm porządek co do praw układu. Upoważnieni przezeń mogli opuszczać wszystko co było niepotrzebném i zbyteczném, odrzucać wstępny, porównywać miejsca z sobą nie zgodne, skracać, odmieniać, poprawiać, objaśniać i ukła-

dać wedle porządku czasu i przedmiotów z umieszczeniem na czele każdego prawa imienia autora, z wyrażeniem miejsca, daty, i osób na których imie były zapisane. Ale nie rozumiał Justynian, aby samo ułożenie kodexu dostateczne było do zjednania mu tej chwały, której Teodozemu zazdrościł. Użyteczniejsze jeszcze i trudniejsze do wykonania chciał przedsięwziąć dzieło. Na ten koniec rozkazał wyszukać, zgromadzić i w porządek ułożyć, wszystkie zabytki dawnego prawoznawstwa. A gdy prawa jego poprzedników od czasów Adryana zebrane już były, żądał Justynian, aby podobnie i tak zwane odpowiedzi dawnych praworadców, ich dzieła i objaśnienia, szczególniej te, które się do *edyktu stałego* odnosiły w jednym się miejscu znajdowały. Zbiór ten nadto miał zawierać jeszcze ich uczone traktaty, i kommentaryusze, zgola wszystko co do praw należało, a co do 2000 *zwojów* (Volumina) wynosiło.

W czwartym roku dopiero panowania swego Justynian polecił Trybonianowi (e) i jego współpracownikóm uskutecznienie tego przedsięwzięcia; do czego wiele się też przyłożyli dwaj sławni professorowie prawa w akademii konstantynopolskiej *Teofil* i *Kratin*, i drudzy dwaj w akademii berytyjskiej *Dorotheusz* i *Anatoliusz*. Kiedy ci kommissarze césarscy trudnili się tém wielkiém dziełem w przeciągu trzech lat ukończoném, Justynian uznał za rzecz potrzebną poruczyć mianowicie Trybo-

(e) Lib. I. Cod. de vet. jur. enucl.

nianowi, Doroteuszowi i Teofilowi ułożenie *Instytycyy* czyli książki mającej zamykać początki i zasady prawa, ażeby młodzież zaczynając naukę jego od wiadomości prostych i łatwych, mogła potem z większym pożytkiem radzić się *Pandektów* nad których układem ciż kommissarze równie naówczas pracowali. Ukończyli wkrótce trzy znakomici praworadcy to elementarne dzieło na wzór instytycyy dawniejszych, które się po *Kaju*, *Ulpianie* i *Florentynie* zostały.

Dzieło to podzielone było na cztery księgi, zawierające 99 tytułów i 816 paragrafów; doskonałe w swoim rodzaju, i które nie potrzebowało tej wielkiej liczby komentarzów, jakimi je w przeszłym wieku wykładowcy obciążyli. Żądałby raczy należało wykładu ich nayprostszego, z krótkim a dokładnem objaśnieniem, a stosownie do celu jaki sam Justynian i autorowie ich mieli. Takie jest zdanie niezrównanego Kujacyusza (Cujas) (f).

(f) Jakób Kujacyusz urodził się w Tuluzie w roku 1520, uczył prawa z nadzwyczajną sławą w *Tuluzie*, *Cahors*, *Bourges*, *Walencyi w Delfinacie*; Emanuel Filibert Xiążę Sabaudyi sprowadził go do Turynu, i dał mu szczególniejsze dowody swojego szacunku. Odmówił Kujacyusz ofiary czynioney mu przez Papieża Grzegorza XIII, który chciał umieścić go w uniwersytecie Bononii, i wolał osieść w *Bourges*; gdzie niezliczoną miał liczbę uczniów, którym nietylko nauką ale i własnym majątkiem dopomagał, i dla tego nazwany był *oycem uczniów*. Dostęć na jego pochwałę przytoczyć zdanie jakie o nim daje *Jan Aug. Bach*. w sławney *Historyi prawoznawstwa rzymskiego* edyc. VI.

I z tey jedynie przyczyny nieskończenie użyteczniejsze i obfitsze od samych nawet instytycyy Justyniana są zasady prawa cywilnego naprzód przed połową zeszłego wieku ułożone przez *Jana Bogumiła HEYNEKCYUSZA*, a teraz na nowo po licznych bardzo wydaniach ogłoszone przez profesora *Bienera*, które to ostatnie wydanie pokrótce niżej porównamy z pierwszemi, uważając czém się ta nowa edycya nad poprzedzające zaleca.

Takowy zbiór praw Justyniana, któregośmy tu krótki rys uczynili, otrzymał wziętość przed dziełami Teodozego, tak dalece, że wkrótce na wschodzie o bytności ich nawet zapomniano. I dziwić to bynajmniey niktogo nie powinno, jeżeli się przytém zastanowi,

w Lipsku 1806. „Omnium Jurisconsultorum principes Jac. Cuiacius, qui tantum cum in Romana Jurisprudencia, tum in ceteris iuribus, litterisque omnibus effecit, ut neque ante eum, neque post eum fuerit, neque futurus sit quisquam, qui non dicam superare, sed aequare ejus doctrinam et merita possit: cujus viri virtutem et merita summi et optimi JCti vim notionemque explere merito dixeris: qui artem interpretandi docendique Juris civilis ad id fastigium extulit, ut summo iure *Cuiaciana* sit ab eo ratio adpellata. Hujus praestantissimi iurisconsulti et interpretis libros summa eruditione scriptos, maximo acumine et diligentia elaboratos, in summo pretio studioque eorum versari debere, qui ad aliquam idonei iurisconsulti laudem adspirent, omnes consentiunt. Nec, quod de Ciceronis libris scripsit Quintilianus, de hujus scriptis dubitem adfirmare, eum iam multum profecisse cui Cuiacius placeat.“ Umarł Kujacyusz w Bourges w roku 1590.

jak wpływ powagi monarszey jest dzielny. Same tylko księgi Justyniana przyjęte zostały po trybunałach i akademijach wschodnich, a wszystkie inne zarzucono. Nie tak łatwo jednakże ta odmiana uskuteczniła się na zachodzie, a mianowicie we Włoszech. Gotowie, którzy naówczas byli Włoch panami, nie chcieli przystać na wprowadzenie nowych praw obcego monarchy; utrzymali dawne księgi praworadców i dawne kodexy. Zawsze szanowany był jednostaynie kodex Teodozego, i nic ze swojej nie tracił powagi. Wizygotowie nawet, stosując się do woli króla swojego Alaryka, jedynie go cenili, a skrócenie tego kodexu za Alaryka rozkazem zrobione, *Breviarium* zwane, miało zupełną powagę nietylko w jego państwach, lecz Ostrogotowie i inne narody, jako to: Burgundowie, Frankowie i Lombardowie sobie je też przyswoili.

Po śmierci Justyniana, prawa jego na wschodzie, podobnego jak wprzódy na zachodzie, doznały losu. Następcy bowiem czy to przez nieoświecenie i ślepotę, czy zawistni chwale sławnego poprzednika, każdy chciał nowe tworzyć praw układy, które się do takiej ilości rozmnożyły, że prawa Justyniana ledwo nie w zupełne poszły zarzucenie, a które godne zaiste były bez przerwy towa-

Życie jego, oprócz wielu innych napisane było ostatecznie przez uczonego *Gust. Hugona* w dziele pod tytułem: *Civilistisches Magazin*. Berlin. 1805. 8vo. Vol. III. Fasc. II. p. 190-246.

rzyszyć jego chwale, jakby razem ze sprawcą swym do grobu zstąpiły, równo ze zgonem jego upadły i przez pięć wieków w zapomnieniu leżały. Aż dopiero za czasów cesarza *Lotaryusza* na zachodzie przywrócone zostały do dawnego znaczenia. Narody cywilizowane przyjęły je skwapliwie, barbarzyńskie z uszanowaniem poddały się ich mądrości, a jedne równie jak drugie wołały je przenieść nad własne prawa i zwyczaje.

Po odrodzeniu się nauk w Europie, prawa Justyniana zaczęto wykładać i uczyć po szkołach publicznych i akademiach. Lecz *Irnerysz* (g) i jego następcy trzymali się w swoich wykładach drogi rozbiorowej, i objaśniali na lekcyach obszérne księgi Justyniana, dodając do nich swoje już zbyt zwięzłe, już zbyt rozwlekłe komentarze; sposób najniestosowniejszy ze względu i ciemnoty owych czasów i małego usposobienia słuchaczy. Sami tłumacze wzięli się do tej pracy nie opatrzeni przyzwoicie pomocami literatury, historyi i filozofii nieodbitcie w sposobie analitycznym potrzebnych. A kto mniemał, że pojął prawo

(g) *Irnerius*, *Wernerus*, albo *Guarnerus*, sławny wieku XII. praworadca niemiecki, jak inni utrzymują rodem z Medyolanu, odbywszy nauki w Konstantynopolu, dawał publicznie w Rawennie lekcy sztúk wyzwolonych, a potem prawa cywilnego w Bononii. Miał wielu bardzo uczniów, uważany za restauratora prawoznawstwa rzymskiego, stał się naczelnikiem tak rzeczonych *Glossatorów*, nazwany *Lucerna juris*. Umarł w roku 1140, pogrzebiony w Bononii, gdzie przez swoje lekcy niepospolitą zjednał sławę.

rzymskie utopione w niezgłębionych, niespoynych, nigdy nie kończących się badaniach *Akuryusza* (h) i *Bartola* (i), ten tylko cień jego chwycił, ale nie rzetelnie poymował prawoznawstwo złożone z części jednorodnych i najściślej z sobą związanych. Bo któż może twierdzić, aby rozstrzygnięcie mniejszej lub większej liczby pytań, bez zwrócenia uwagi na zasady nauki, prowadziło do porządnego jej objęcia, ani równie można było wymagać od młodych uczniów, aby sami sobie ułożyli systema prawoznawstwa z ułomków praw rozsianych w kodexie i pandektach.

Ten tedy był pierwszy sposób, którego się doktorowie po wskrzeszeniu nauki prawa trzymali, sposób użyteczny może ludziom dobrze już w pierwszych zasadach prawa utwierdzonym, ale nie tym którzy się poczynają uczyć; i wcześniej go przeto najsławniejsi praworadcy zaniechali, a przenieśli nadeń sposób uczenia syntetyczny. *Kujacyusz* naprzód, a po nim drudzy zaczęli zbierać prawidła po

(h) *Franciszek Akuryusz* rodem z Florencyi professor prawa cywilnego w Bononii w wieku XIII. Glossy przez jego do prawa pisane nad wszystkiemi dawniejszemi pierwszeństwo otrzymały. Tak wielką miał powagę, iż go *Idolo dei Giureconsulti* nazywano, umarł w Bononii w roku 1229.

(i) *Bartolo* rodem z *Sassoferrato* w Umbryi sławny professor prawa i praworadca wieku XIV. Wprowadził w pisma prawne dyalektykę arabską, a z nią wykrety pieniackie. Umarł w roku 1356. Ulubiony od cesarza Karola IV. i powszechnie w owych czasach szacowany.

sięgach *Justyniana* rozrzucone, a nadając każdemu z nich właściwe miejsce, ułożyli je w porządną ciąg podań *propositiones* wiążących się z sobą. Dało to w następnym czasie początek owej najpiękniejszej budowie prawa, w której wszystkie wnioski *conclusiones* tak ściśle odpowiadają swoim założeniom, gdzie wszystkie zdarzenia, wszystkie wątpliwości i spory zachodzące w życiu, znaleźć mogą rozwiązanie i światło. Tak i nauczyciele matematyki postępują: nie każą oni młodym uczyć się zaraz mnóstwa problematów, ale wykładają naprzód definicye, axjomata, twierdzenia, aby ich usposobić do rozwiązywania potem wszelakich zagadnień. Ten tylko może się zwać biegłym praworadcą, który jak mówi *Duarenus* (k) do znajomości zasad i prawideł prawnych, łączy łatwość wykładu praw samych i ich stosowania.

Wyznać atoli należy, że ten porządný sposób wykładania prawa, nie jest tak łatwym jak się wydawać może, wymaga bowiem naprzód, znajomości dokładney celu i ducha praw, a tego bez gruntowney nauki, starożytności rzymskich, filozofii Stoików, i praw

(k) *F. Duarenus, Comment. de ratione docendi discendique iura.* *Duarenus* sławny praworadca i pisarz pełen erudycyi w wieku XVI. dawał lekcye prawa w Bourges, w starości swojej miał ważne dysputy z młodym naówczas *Kujacyuszem*. Dzieła jego ważniejsze są: *Kommentarze nad kodexem i pandektami; de sacris ecclesiae ministeriis ac beneficiis; i traktat de Plagiariis.* *Kujacyusz* zawsze z największemi pochwałami *Duarena* wspomina.

przed Justynianem stanowionych, osiągnąć nie podobna. Nadto, gdy wszystkie wnioski na zasadach się swoich opierają, nauka zdrowy dyalektyki koniecznie jest potrzebna. Wreszcie godziż się nieznaczących sławnych pisarzy, którzy po wskrzeszeniu nauk przewodniczyli nam w swoich nieśmiertelnych dziełach do źródeł prawa rzymskiego, i w całej je rozległości poznać nam dali?

II.

Z pomiędzy wszystkich, którzy temi potrzebnymi wiadomościami opatrzeni brali się do pisania dzieła elementarnego o prawie cywilnym w sposobie najdogodniejszym i dla nauki samej i dla uczących się, nikt dotąd nie przewyższył sławnego Heynekcyusza, którego książka *Elementa Juris civilis* pierwszy raz w roku 1725 na jaw wyszła. Hommeliusz (1) professor lipski powiada o tém dziele: „*Inter elementarios libros, seu institutionum compendia extra omnem controversiam, Heineccii elementa caeteris omnibus quotquot sunt aut erunt unquam praeferenda.*“ Dodam też zdanie w monitorze roku 1805 w miesiącu lutym N. 152

(1) Kar. Ferd. Hommelius znakomity praworadca mianowany professorem prawa w roku 1756 ogłosił dzieła: 1. *Palingenesia librorum iuris veterum, et corpus iuris civ. cum notis variorum*; 2. *Rapsodia quaestionum in foro obvenientium neque tamen legibus decisarum*; 3. *Opuscula iuris universi*. Umarł w roku 1781.

umieszczone z powodu nowego tłumaczenia dzieła Heynekcyusza we Francji przez profesora Berthelot. „Il était à désirer pour instruire dans la science du droit d'avoir une explication brève qui contint tout, qui rapprocha tout qui présentât une méthode que l'on put saisir d'un coup d'oeil. Tel est le livre d'Heineccius. Les rapprochements les plus curieux y sont des explications nécessaires; on ne sait à qui l'on doit le plus, de son érudition, ou de son esprit; on y voit d'abord quelques principes généraux engendrer d'autres idées lesquelles en engendrent ensuite d'aussi fécondes; tout est d'accord avec ces principes; d'avance les exceptions ont disparu, et vous diriez que toutes les parties de la science nées d'une même origine sont une grande famille, dont les membres ont un air de parenté et d'intelligence. Ce livre jouit d'une telle réputation qu'il est classique; dans toutes les universités de l'Allemagne; classique à Glasgow et à Edimbourg. Les professeurs y doivent par leurs réglemens en expliquer le texte.“ Mógł jeszcze dodać autor, że książka ta za klasyczną jest uznana w najsławniejszych uniwersytetach włoskich.

Sąd tak jednogłośny i już prawie przez cały wiek trwający, nie jest skutkiem ślepego uprzedzenia, lecz wewnętrznej i rzeczywistej zalety. Jakoż Heynekcyusz zastanowiwszy się nieco głębiej nad naturą swego przedmiotu, wywodzi z niego definicje, zachowując już po większej części dawne, ilekroć

je uznał za dobre, już tworząc nowe gdy pierwsze były niedostateczne. Następują potem axioma, czyli tak mianowane przez niego propozycje bezpośrednie z definicyi wynikające. Dalej idą wnioski oddzielnie z każdego axiomu wywiązane. Objasnia je przytoczonymi prawami dla pokazania, że się te wszystkie twierdzenia w xiegach Justyniana znajdują. Częstość z porównania wielu definicyi, na podobieństwo geometrów, wywodzi jaką prawdę. Dodaje niekiedy krótkie noty już dla objaśnienia miejsc trudniejszych, już dla wsparcia inną powagą tego, co w samym tekście podaje, już nareszcie dla okazania różnicy między dawnym a nowym prawem. Liczba paragrafów idzie bez przerwy od początku do końca dzieła, czego zdawał się wymagać ciąg materyi od siebie zależących, jak i większa łatwość odesłania czytelnika w każdym zdarzeniu do początków na których się podane prawdy wspierają przez proste wymienienie liczby paragrafu.

W tej złotej xiedze, której pierwsze, najczystsze i naysprawniejsze wydanie zjawilo się w Amsterdamie w roku wyżej wspomnianym, wielu niemieckich pisarzy usiłowalo robić dodatki, inni ją chcieli okrzesywać, poprawiać, przestrajac, we właściwym duchu tego uczonego i pracowitego narodu skłonnego do przestrajania wszelkiego rodzaju. Najznajomsi reformatorowie instytucy Heynekyusza byli: 1, *Lud. Jul. Frid. Hoepfner. Götting. (m);*

(m) Użyteczne jest bardzo tego autora dzieło, *Theore-*

2, *Jo. Christ. Woltaer. Hall. 1785; 3, Jo. Pet. Waldeck. Götting. 1788.* Professor *Biener* który ważne w nauce prawa položyl zaslugi przez swoje *Kommentaryusze De origine et progressu legum iuriumque germanicorum*, już w roku 1789 sprostował i do dawney zupełności i czyściwości przywrócił text *Heynekyusza* wzbogacając go własnymi objaśnieniami i uwagami. Wydanie to na nowo w roku przeszłym w Lipsku zostało powtórzone, z *batawskiej* *Waesberga* edycyi, którą sam *Heynekyusz* uznał był za jedynie prawą. *Biener* w przedmowie do pierwszego swego wydania uskarża się na odmianę jakim dzieło *Heynekyusza* uległo, mianowicie powstaje przeciw *Waldekowi*, że śmiał ganić sposób syntetyczny którego się *Heynekyusz* trzyma. Niechcę ja, mówi, wznawiać sporów tylekroć o ten sposób wszczynanych, lecz wyznam śmiało, że na tém właśnie zależy naywiększa zaleta dzieła *Heynekyusza*, i dla tej jedynie przyczyny zawsze w ręku uczących się zostawać powinno. Jakoż w istocie sposób ten jest nayprzyzwoitszy i rzymskiemu prawu naywłaściwszy. Od tego bowiem czasu jak zaczęto prawo cywilne systematycznie układać, wielcy owi prawnoradcy którzy się tém trudnili, usiłowali zawsze sankcyą tylu praw niestatecznych i rozrzuconych do uznanych odnosić axiomatów, i pewnych zasad które prawidłami nazwali.

tisch-practischer Comentar über die Heineccischen Institutionen. Editio VII. Francf. ad M. 1803.

Takim sposobem prawdziwą utworzyli naukę ugruntowaną na przyczynach i zasadach ogólnych, przystosowaną do natury człowieka i rzeczy ludzkich; słusznie naukę prawniczą nazwali *rerum divinarum ac humanarum notitiam*, kiedy do owego czasu była tylko sztuką mechaniczną. Na takich oparta zasadach doszła do najwyższego stopnia mocy i dzielności, nie tylko za pomocą wielu dzieł filozoficznych, ale jeszcze za pomocą stałych i niewatpliwych prawideł zebranych ciąglem zastanawianiem się i zgłębianiem rozmaitych praw i przypadków. Dla tego za najużyteczniejszą rzecz sądzili zebranie tych prawideł w osobne księgi które *libri regularum* nazwali. Pierwszy tego przykład za czasów rzeczypospolitej rzymskiej dał Mucyusz Scevola, a za nim poszli inni; sami nawet praworadcy wezwani przez Justyniana do ułożenia *Pandektów* z pism dawnych autorów, dodali na końcu dzieła osobny tytuł wykładający prawidła prawa, który jest niejako kluczem prawoznawstwa w pandektach zawartego. Ztąd oczywiście nauka nasza jest axiomatyczną; za pomocą tego jedynie sposobu, utworzyć można najlepszych praworadców, zdolnych do poprawienia praw oyczystych, do wykładania i rozsądzenia z pewnością sporów, i do zajęcia się najważniejszymi w kraju sprawami z powszechnym pożytkiem i chwałą. *Quamobrem* (słowa profesora Bienera) *in iure civili: semper equidem auctor suasorque sum, ut regulis et axiomatibus disciplina constet, assidua autem legum in civitate latarum et receptarum lectione*

*ius constitutum addiscentur, diuturna observatione et usu tandem ipsa res perficiatur. Itaque libellos academicos ad utrumque adcommo-
datas esse oportet, et nescio sane an quis unquam scriptor nostrate Heineccio, utraque iungendo felicior fuerit. Legum enim sanctiones et disciplinae rationes ista veterum iureconsultorum arte et nova philosophiae disciplina sociavit, ut mihi saltim in hoc artificio ex assidua veterum iureconsultorum lectione attracto et multiplici meditatione assecuto omnibus aliis palmam praeripuisse videatur.*

Takie jest to nowe wydanie elementów prawa cywilnego. Nie od rzeczy teraz będzie, rozumiem, wskazać dzieła, które są nieodzownie potrzebne, albo przynajmniej z wielkim pożytkiem pomagać mogą do korzystnego czytania dzieła Hejnekyusza. Do tego zamiaru koniecznie potrzebny jest naprzód sam zbiór Justyniana znany powszechnie pod imieniem *Corpus iuris*, nietylko dla tego iż przyzwoitą jest rzeczą często odczytywać z rozważką prawa ważniejsze i bardziej interesujące, jako jeszcze, iż zawczasu przyzwyczajając się potrzeba do roztrząsania praw w oryginalu, i oswajając się ze zbiorem Justyniana, który nie mniejszą w prawoznawstwie ma powagę, jak pismo św. w teologii.

Nadto szukającym gruntowniejszey w tym przedmiocie znajomości, ważna jest bardzo wiadomość dzieł o starożytnościach rzymskich prawoznawstwo tego narodu objaśniających, *Kommentaryusze* nad księgami Justyniana i hi-

storia prawa rzymskiego. Do pierwszego oddziału posinżyć mogą dzieła następujące:

Car. Sigonii, de antiquo jure popul: Rom: lib. XI. T. I. II. Lips. et Hal. 1715. (n)

Jani Vinc. Gravinae, originum juris civ: cum libro singulari de Romano Imperio. Neap. 1713. (o)

Jo. Gottlib. Heineccii, Antiquitatum romanarum iurisprudentiam illustrantium syntagma secundum ordinem institutionum. Francof. ad M. 1781.

Co się tycze Kommentaryuszów radzić się można:

1. do Instytucyy:

Arnoldi Vinnii Comment, Lugd. Batav. 1726. cum notis Heineccii.

Ev. Ottonis Notae criticae et Comment: Lugd. 1767. cum notis Heineccii.

(n) *Karol Sigoniusz* jeden z najuczestniejszych wieku XVI, pisarzów; był professorem literatury greckiej naprzęd w Modenie miejscu swojego urodzenia, a potem w Padwie. Umarł w Modenie w roku 1584. Napisał wiele traktatów uczonych bardzo szacowanych, między innymi *de republica hebraeorum; de republica atheniensium; historia de Occid. Imperio* i wyborne noty do dzieła Liwiusza.

(o) *Janus Wincenty Grawina* sławny praworadca, poeta i mowca rodem z Kalabrii w królestwie Neapolitańskim, dawał lekcye prawa cywilnego i kanonicznego w kolegium *della Sapienza* w Rzymie gdzie umarł dnia 6. Stycznia roku 1718. Prócz wzmienionych traktatów pisał w języku włoskim dwie księgi *della ragione poetica*. Dzieło to przetłumaczone na język francuzki przez *Regnier* pod tytułem *Raison*

Ulrici Huberi, praelectiones iuris civ: ad Instit. Justinian: cum scholiis Ch. Thomasii. Franequ. 1687.

2. do Pandektów:

Johan. Voet. Comment. ad Pandectas. Hal. 1776.

Jac. Cuiacii Tractatus varii in operibus.

Ger. Noodtii Comment. in Opp.

Ch. Friedr. Gluck ausführliche Erläuterung der Pandekten nach Helffeld. Erlang. 1790-1807.

3. do Kodexu:

Jac. Cuiacii Paratitla cum Car. Annib. Fabrotti ad ea enarrationibus. Aurel. 1625, et in Opp.

Brunemanni ad Cod: Lipsiae 1708.

4. do Nowellów:

Novellae constitutiones Justin. ex graeco in latinum conversae et notis illustratae a Jo.

Frid. Hombergk zu Vach. Marb. 1717.

Cuiacius in Expositione Novellarum in opp. Gudelinus de iure novissimo. Arnhem. 1643.

Do Historii prawa postużą:

Jo. Gottl. Heineccii Historia juris civilis. Hal. 1753.

Histoire de la Jurisprudence Romaine par Terrasson. Paris. 1750.

ou idee de la poésie. Pan Ginguéné w dziele swoim *Histoire de la littérature Italienne*, Paris. 1812, z największymi o tém piśmie wspomina pochwałami. Inne dzieła Grawiny w języku łacińskim znajdują się w edycyi Lipskiej roku 1737 z notami Maskowiusza.

Dz. wileń. T. III, N. 16. 1816.

Bachii Jo. Aug. Historia Jurisprudentiae Romanae 4 libris comprehensa cum obs. Aug. Corn. Stockmanni. Lip. 1806.

III.

Pozostaje nakoniec wspomnieć cokolwiek o życiu i pismach Heynekcyusza o któregośmy elementach prawa cywilnego mówili.

Jan Bogumił HEYNEKCYUSZ (Heineck) urodził się w Eizenbergu w księstwie altenburskim roku 1681, synem był Michała *Heineck* nauczyciela w Liceum i Doroty *Prufer*. W latach zaraz dzieciennych okazał najszcześniejszą pamięć i największą do nauk zdatność. Straciwszy oycę w roku jedénastym, posłany przez matkę do szkół publicznych, tak wielki postęp w naukach uczynił, iż zdziwieni nauczyciele zdawali się w jego umyśle coś nadludzkiego widzieć. Oddał się wczesnie pilnému czytaniu starożytnych, greckich i łacińskich pisarzy, i wkrótce ukształcił sobie styl piękny i wymowny, który tyle dzieła jego zaleca. *Plautus*, *Terencyusz*, *Horacyusz* i *Cycero*, byli jego roskoszą: uważał ich nietylko jak źródło wszelkiej piękności, ale jeszcze jako zwierciadła prawdy. Między Grekami szczególniejsze znajdował upodobanie w dziełach *Arryana*, *Plutarcha* i *Lucyana*. Doskonalił się potem w literaturze, filozofii, historii, nawet w języku hebrajskim. Tymczasem brat jego starszy żyjący w Goslar, człowiek także wymowny i mający naukę, uwiadomiony o tak znacznych postępach naszego

Heynekcyusza, zniewolił go w roku 1698 aby z nim razem mieszkał. Przystał na to, i nieprzerywając swoich ulubionych zatrudnień, coraz się bardziej usposabiał. Lecz rychło się przekonał iż ten sposób udoskonalenia był bardzo opieszaly, nawet niedostateczny bez słuchania kursów publicznych. Oświadczywszy tedy bratu chęć udania się do jakiego sławnego uniwersytetu, za jego zgodą, pojechał przy schyłku siedmnastego wieku do Lipska. Tam szczególniejszy miał się przykładać do teologii, literatury świętej i historii kościelnej. Osobliwsze znajdował upodobanie w rocznikach kościelnych i starożytności świętej. Dla tego nietylko czytał starożytnych i terażniejszych pisarzy w tym rodzaju, ale jeszcze robił z nich wyjątki; a przekonany że przez pisanie kształcił się i zaostrza umysł, że się nabywa wprawa stylu, zaczął wczesnie w rozmaitych materyach pisać rozprawy, między którymi jedyna, wydana na widok publiczny w roku 1701 nosiła tytuł *de habitu et insignibus apostolorum sacerdotalibus*, z której już można było rokować o jego pożytecznych nadal pracach w zawodzie uczonym. Po tej publicznej próbie otrzymał w roku 1703 akademiczny stopień magistra filozofii i ozdobiony tą godnością powrócił do Goslar w zamiarze doskonalenia się wspólnie z bratem w naukach kościelnych, lecz rychło odmieniwszy ten zamiysł, poświęcił się zupełnie nauce prawa, i wróciłby zapewne do Lipska, gdyby go od tej podróży lepsza sposobność udania się z jakimś *Mejerem* do uniwersytetu halskiego nie zwró-

ciła. Przybywszy do Hali dał się poznać sławnemu wówczas profesorowi Samuelowi Stryckius, (p) i znalazł w nim nietylko nauczyciela, od którego najlepsze wziął zasady, ale jeszcze szczególniejszego przyjaciela i opiekuna.

Tam zaczął naprzód dawać prywatne lekcye prawa rzymskiego, i między uczniami swymi liczył dwóch braci Mussyn-Puszkiców, i Gołowkina później posła przy dworze berlińskim, młodzieńców z najpierwszych familij rossyjskich, którzy wtedy w uniwersytecie halskim nauki kończyli. Wprawiwszy siły swoje przez dawanie lekcyj prywatnych, zaczął publicznie uczyć filozofii, i ażeby lepszy skutek otrzymał, tak się na lekcye gotował, iż je mógł na pamięć dawać, to mu przyniosło taką łatwość w tłumaczeniu się i moc wymowy, iż w tém wszystkich swoich ówczesnych towarzyszach przewyższył. Pamiętny tych słów Horacyusza: *cui lecta potenter erit*

(p) S. Stryckius rodem z Lenzen w Margrabstwie brandeburskiem, szczególnie do filozofii i prawa się przykładał, odbył podróż do Niderlandów i Anglii, za powrotem zrobiony był profesorem prawa w Frankfurcie nad Odrą. Elektor saski mianował go potem assessorem przy najwyższym appellacyjnym trybunale w Dreźnie. Udał się nareszcie do Halli dla dawania lekcyj prawa i tam umarł w roku 1710. W tych wszystkich obowiązkach niepospolita sobie zjednał sławę. On pierwszy w lekcyach pandektów prawo rzymskie z oyczystem połączył. Dzieła jego istotniejsze wyszły na widok publiczny w Halli w 4ch tomach w roku 1746—47. Heynekyusz nasz napisał Panegeryk tego praworady, znajdujący się na czele dzieła tegoż Heynekyusza *fundamenta stili cultioris*.

res, nec facundia deseret hunc, nec lucidus ordo, za powinność uważał dobrego profesora, nigdy bez przygotowania w katedrze nie zasiadać, zawsze bowiem ciemno, obojętnie, niezwiążle tłumaczą się tacy, którzy niezgłębiwszy rzeczy chcą drugich uczyć. Przyjęty tedy w roku 1708 do fakultetu filozofii w uniwersytecie Halli, rozpoczął lekcye swoje rozprawą: *de genuina nativitatibus Christi aera ex nummis et inscriptionibus illustrata*. W jakim zamiarze ją pisał, i jakimi opatrzony wiadomościami, to sam oświadcza w przedmowie na czele swoich prac akademickich (*Opuscula Academica*). Miał on szczególniejszą ochotę od pierwszej zaraz młodości do nauk starożytnych, kamieni rytych i numizmatyki; ale tyle tylko je śledził, ile do nauk około których pracował użyteczne mu były. Udawał się przeto do ich pomocy traktując naprzód o historyi kościelney i świeckiej, a potem o prawie. Dał nareszcie w pismach swoich dostatecznie poznać, jakie powinno być prawdziwe, pożyteczne i skromne użycie i wartość każdego rodzaju starożytności, a szczególnie w nauce prawa.

Oddany zupełnie naukom, a mało podobny do tych, którzy dla otrzymania jakiego miejsca, nieoszczędzają trudów i pochlebstw, wpływu swoich przyjaciół i dobroczyńców; Heynekyusz nieuchybając nigdy obowiązku względem tych co mu pomoc dawali, w tedy tylko kiedy przystoynosc pozwałała i to z wielką delikatnością uciekał się do ich łaski. Pomimo ten sposób myślenia, (któryby może te-

raz poczytano za dumę) otrzymał w roku 1713 za dyplomatem królewskim katedrę filozofii. Otworzył kurs lekcyi swoich nową rozprawą: *de verae falsaeque sapientiae characteribus*, po której prędko nastąpiła druga *de incessu animi indice*, w tey autor przedziwnie wyklada sztukę poznawania obyczajów i skłonności osób, z rozmaitych zewnętrznych znaków, jako to z twarzy, chodu, i tym podobnie. Te dwie rozprawy zrobiły mu wielu nieprzyjaciół sądzących, że autor miał ich na celu; a liczbę ich wielkie zasługi i wziętość Heynekcyusza koniecznie pomnożyć musiały. Nie zraziło go to jednakże od ciągłej pracy w literackim zawodzie; pisał już o starożytnościach świętych, już to o filozofii i historyi, której nauka łączy się ściśle z teologią, filozofiją, i nauką prawa. Doskonalił się ciągle w prawie; nie atoli nie śmiał wydać, na widok publiczny przed rokiem 1716 w którym otrzymawszy stopień doktora prawa, bronił publicznie rozprawy: *de origine atque indole iurisdictionis patrimonialis*.

Przyszliśmy nareszcie do tey epoki, w której Heynekcyusz powszechnie już między swymi szacowany, dał się też poznać i zagranicznym przez pisma swoje. Jakoż dzieło jego: *Syntagma antiquitatum ius romanum illustrantium*, pierwszy raz wydane w Halli, w roku 1717, z dziwnem było przyjęte uniesieniem, tak dalece iż liczba exemplarów nie mogła wystarczyć chęci kupujących. Tym czasem dawał ciągle lekcyje publiczne filozofii i prywatne cywilnego prawa, otoczony zawsze licznem gronem słuchaczy; we trzy la-

ta po wziętym stopniu doktora, otrzymał katedrę nadzwyczajną prawa, i był razem mianowany assessorem fakultetu prawnego. Z tego powodu ogłosił drukiem rozprawę: *de levis notae macula*, a w roku 1721 otrzymał katedrę zwyczajną prawa i tytuł nadwornego radcy. Wiele jest rozpraw tyczących się prawa i starożytności które w tey epoce z różnych okoliczności na jaw wydał, takie są między innymi: *de collegiis et corporibus opificum*; *de antiquitatum et artis criticae usu in iurisprudentia*; ostatnia znajduje się na czelie dzieła sławnego *Corn. van Bynkerschoek* (q) *observationum iuris* przedrukowanego w Halli za staraniem Heynekcyusza.

Przez pisma które ogłaszał, równie jak przez napływ licznych zewsząd słuchaczy, roznosiła się jego sława tak, że go wezwano na katedrę prawa do Frankfurta nad Odrą. Już miał ją przyjąć, kiedy stany Fryzyi ze swojej strony zaprosiły go pod naykorzystniejszymi warunkami do zastąpienia w uniwersytecie franekwerskim zmarłego prawodawcy *Westenberga*. W istocie zgon brata, niesmaki

(q) *Bynkerschoek* Prezydent naywyższego trybunału w Holandyi najsławniejszą z Heynekcyuszem był złączony przyjaźnią. Jego uwagi nad prawem cywilnem napisane są z naywiększą dokładnością, obfitością materyi i zasobem wiadomości koniecznie dla dobrego krytyka i tłumacza potrzebnych. Wszystkie jego dzieła razem wydane były w Genewie w roku 1761 *cura B. Phil. Vicat*. Urodził się w roku 1673, umarł w 1743.

doświadczone w Halli tak ze strony współzawistnych jak nieprzyjaciół, naykorzystniejsze ofiary od stanów Fryzyi, skłoniły go, że w roku 1723 udał się do Franekwery, za otrzymaniem od swojego monarchy acz niechętnem zezwoleniem. W tym uniwersytecie rozpoczął wkrótce obowiązki profesora prawa mową: *de iurisprudētia veterum Romanorum formularia, ritibusque quibus negotia civilia explicabantur solemnibus*. Wrzędzie słuchaczy znajdowali się młodzieńce pierwszych angielskich familij i sam książę Wilhelm Karol Henryk, w późniejszym czasie zięć króla wielkiej Brytanii i rządcą dziedziczny Belgiiw sprzymierzonych. W temże miejscu wydał Heynekcyusz sławne swoje *elementa prava cywilnego według porządku instytucy i pandektów*, i okazał w tem dziele, jak Cycero (r) mówi o Serwiuszu Sulpicyuszu, że nie tylko doświadczenie ale i sztuka cywilnego prawa dobrze mu była znajoma. Wydał potem wyborny komentarz *ad legem Papiam Poppeiam* i w wykładaniu tego prawa, które uważał za zasadę prawoznawstwa rzymskiego, okazał bardzo wiele wiadomości i całą moc swojego umysłu. Do teyże epoki należą rozprawy: *de vitis negotiationis collybisticae; de origine testamenti factionis, et ritu testandi* i t. p. jako też lekcyje jego w których rozbiiera dzieła Grocyusza i Puffendorfa, te bowiem Heyne-

keynusz publicznie w Franekwerze wykladał; a wyszły na widok publiczny dopiero po jego śmierci.

W roku 1725 odrywając się w czasie wakacyynym od prac swoich, pojechał do Amsterdamu, i miał sposobność poznania się osobiście ze sławnym prezydentem Bynkerschoeckiem, którego już dawno z dzieł wysoko poważał. Lecz pomimo wielką liczbę przyjaciół możnych i znakomitych, których bawiąc we Fryzyi zjednał, pomimo naykorzystniejsze warunki które mu powtórnie podawano, nie mógł tam dłużej przebywać. Pamięć utraty małżonki która go w pierwszym roku przybycia jego do Franekwery odumarała; febry które go corocznie napastowały w kraju tak wilgotnym i dla obcych niezdrowym, zmusiły go powracać do Niemiec. Jak tylko uczynił zamiar opuszczenia Fryzyi, natychmiast ofiarowano mu w Frankfurcie nad Odrą dwie katedry wakujące filozofii i prawa. Jakoż otrzymawszy z powszechnym żalem uwolnienie, przybył do Frankfurtu, przyjęty ze czcią od królewskiego tajnego radcy Gotfryda Hoffmana prezydenta na ówczas fakultetu prawnego w tamecznym uniwersytecie. Po trudach podróży i uzdrowiony z febry, która go mocno osłabiła, zajął się nowemi swojemi obowiązkami, które rozpoczął mową: *de iurisconsultis semidoctis, causisque cur tam pauci hodie ad veram iurisprudētiaē laudem perveniant*. Wydał jeszcze wiele pism innych między którymi szczególniej zasługują na zgłębienie: *elementa philosophiae rationalis et moralis* i na ich

(r) Brut. cap. 41. *ut cum iuris civilis magnus usus apud multos fuerit, ars in solo Servio Sulpitio reperitur.*

czyle wstęp do historii filozofii. Dzieła tego używał w swoich lekcjach filozofii, na które ze wszystkich stron liczna zbierała się młodzież, równie jak na lekcye prawa, pociągające, jasnością, precyzją i niewymówną przyjemnością z jaką ten niezrównany professor miał talent tłumaczenia myśli swoich. W roku 1751 został rektorem uniwersytetu: i gdy nowi rektorowie w tem mieyscu zwykli rozpoczynać swoje obowiązki w dzień S. Galla, z tego powodu Heynekycusz czytał publicznie rozprawę: *de C. Aquilio Gallo iurisconsultorum sua aetate coryphaeo*.

Pobył we Frankfurcie bardziej się podobał Heynekycuszowi, nad wszelki inny, postanowił przeto zostać tam do końca życia jeżeliby mu tego przeznaczenie dozwoliło. Ale własna jego sława oparła się temu postanowieniu: gdy bowiem wziętość tak wielkiego mistrza ściągała ze wszystkich krajów Europy młodzież na nauki do Frankfurta; król pruski dla nadania nowego blasku uniwersytetowi halskiemu świeżo założonemu, chciał go tam sprowadzić, przekonany że jeden Heynekycusz był zdolnym do podniesienia i nadania sławy temu zakładowi. W podobnym przekonaniu inni niemieccy książęta życzyli go mieć w swoich uniwersytetach. Lecz pomimo naykorzystniejsze ofiary ciągle w Frankfurcie zostawał, aż się nareszcie skłonił przędnie do Halli. W tym czasie król pruski dla nadania mu dowodów swego szacunku, wyniosłszy na godność tajnego radcy często w różnych ważnych sprawach pomocy jego uży-

wał. Powróciwszy do Halli w roku 1755 otworzył katedrę tak jak w Frankfurcie filozofii i prawa, i wykladał publicznie z jednostayną gorliwością prawo rzymskie, niemieckie, feudalne, publiczne, wexlowe; filozofiją moralną, prawo przyrodzone i narodów, historiją starożytności i literaturę prawa. Resztę czasu poświęcał na układanie dzieł i dawanie rady tym którzy do jego się zdania odwoływali. Tam ogłosił drukiem historiją prawa, która w późniejszych wydaniach zubożona była uwagami uczonego *Jo. Dan. Ritiera i Silberrada*, jako też *elementa iuris Germanici tum veteris tum hodierni*, i zasady prawa przyrodzonego i narodów które prędko na język angielski przełożone zostały.

Te prace uczone dają łatwo widzieć, jakim sposobem czasu swojego używał. Ale gorliwość jego była nieograniczona; prócz tylu rozpraw, przedmów do dzieł innych praworadców przez niego wydanych, Heynekycusz przekonany, że najsławniejsza część filozofii i prawa zależy na traktowaniu publicznych interesów, na rozpoznawaniu, roztrząsaniu i sądzeniu dzieł tyczących się sprawiedliwości, na praktykowaniu tych przepisów które z katedry podawał; rozwiązywał liczne wątpliwości które jego koledzy, sędziowie, trybunały i prawujące się strony gromadnie przynosiły, poddając się pod jego zdanie, jakby jaką wyrocznią. *Rady, wyroki i odpowiedzi sądowe*, które na widok publiczny wyszły, cały tom składają; a te które w rękopismach zostały, mogłyby jeszcze wiele tomów złożyć.

Heynekyusz był dziekanem oddziału na przemian już filozoficznego już prawnego i członkiem wielu uczonych towarzystw, zaszczyty które nowe nań wkładając ważne obowiązki zawsze go odpowiednim i gorliwym znalazły. Ostatnią uczoną pracą naszego autora a którą prawie do końca przed zgonem swoim doprowadził, było kosztowne i dokładne wydanie *Lexykonu Brysona* (s), wydrukowane wkrótce po śmierci Heynekyusza w Halli w roku 1743. Miał jeszcze zamiar napisać krótki zbiór historii kościelnej, zrobić komentarz nad edyktem stałym Salwiusza Juliana; dać nową i dokładną edycją dzieł sławnego Kujacyu-

(*) *Barnaba Brisson* uczony i sławny urzędnik w parlamencie paryzkim tyle się Henrykowi III. przez swoją wymowę i naukę podobał, iż go ten monarcha mianował adwokatem generalnym, radcą stanu i prezydentem. W roku 1580, był także posłem w Anglii. Ale w czasie oblężenia Paryża, kiedy Brysson mocno powstawał przeciwko lidze która pod pozorem świętego związku chciała obalić powagę królewską, przez łakcyą haniebnie powieszony został dnia 15 listopada 1591 roku. Wiele bardzo dzieł pisał w rozmaitych materyach; te które się prawa rzymskiego tyczą, są następujące: 1. *Selectarum ex iure civili antiquitatum*; 2. *de ritu nuptiarum et iure connubiorum*; 3. *Ad legem Juliam de adulteriis*; 4. *de solutionibus et liberationibus*; 5. *De formulis et solemnibus populi romani verbis*. W tém dziele z największą crudycją i dokładnością wyłożył autor formuły aktów i praw dawnego Rzymu; 6. *De verborum quae ad ius pertinent significatione*. To ostatnie dzieło Heynekyusz przejrzał i poprawił porównyując wszystkie prawa i wyjątki z dawnych autorów tam przytoczone.

sza, ale zgon prawie nagły w roku 1741 w 60 lat życia, przerwał te i inne naypożyteczniejsze jego widoki. Starając się jedynie o utrzymanie przez ciągłą pracę, wysokiej wziętości, którą mu jego lekcye i dzieła zjednały, nie miał dosyć czasu ani do zabawy, ani do prowadzenia ciągłej korespondencyi ze wszystkimi uczonymi którzy się o jego znajomość i przyjaźń ubiegali. Zamknięty ciągle w swojej naywyborniejszey bibliotece, za ledwo sobie sześć godzin snu pozwalał. Pomimo to, był zawsze humoru wesołego w pożyciu z przyjaciółmi, uprzejmy, żywy i nader dowcipny w odpowiedziach. Nieskażonego sposobu myślenia i życia, przyjemny i słodki w towarzystwie, skłonny tylko nieco do satyry, zwłaszcza przeciwko pedantom i fanatykom, a nieubłagany przeciwko uprzedzonym płonnie o swojej wyższości, niemającym dosyć rozumu do rządzenia sobą a chcącym drugich uczyć: bo dusza jego mocna wszelką niestałością, próżnością i płochością gardziła. Bogoboyny bez uprzedzenia uwielbiał stwórcę swego w duchu i prawdzie; powiedzieliśmy że szczególniejsze miał upodobanie do nauki religijney, ztąd całą prawie biblią na pamięć umiał i napisał mnóstwo kazań dla kaznodziejów udających się do niego w potrzebie. Czuli brat, mąż i ociec; starszego syna swego ukształcił na znakomitego praworadcę; ten napisał wiadomość o życiu i dziełach oycy swego, z któreysmy obecny wypis zrobili.

KAZIMIERZ MONIUSZKO MAG. PR.

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA O MAGNETYZMIE ŻWIERZĘCYM.

(Ciąg 2gi. — Ob. wyżej str. 255.)

W MIESIĄCU lutym roku 1778. przybył Messmer do Paryża. Z początku, jak sam powiada, niechciał nikogo w tej stolicy leczyć, bo widział, że uczeni paryzcy mało chcieli wchodzić w jego naukę, i że między innymi Lerod (le Roy) wszystkie na chorych skutki magnetyczne samej imaginacji przypisywał. Nadto zdało mu się, że zbywa na takich chorych, którzyby się jego leczeniu poddać chcieli. Fakultet paryzki i towarzystwo lekarskie mieli wyznaczyć osobną kommissyą dla wyśledzenia nauki i sposobu Messmera, czemu on zawsze sprzeciwiał się dowodząc, iż to miałoby pozór, jakoby on był przedawcą sekretów. Potem, odmawiał uczonym francuzkim wszelkiej zdolności sądenia o jego nauce, która powstaje przeciwko wszelkim panującym mniemanióm. W maju z jedną chorą Panną L. udał się do Kretel (Creteil) pod Paryżem, gdzie wezwał za świadków niektórych uczonych, ale wymawiał się od wszelkiej urzędowej kommissyi. A gdy niejaki Leru (le Roux) w imieniu Messmera zaprosił niektórych członków towarzystwa lekarskiego do Kretel, on temu wszystkiemu zaprzeczył i nikogo nie przyjął, wymawiając się, że jego chora, przez odwiedziny pewnego xiążęcia mocno poru-

szona, nie będzie w stanie wytrzymać rozmowy z kommissarzami. A tak wszyscy musieli w domu pozostać. Do wezwanych należeli: Dobantą (Daubanton), Poasonier Deperier (Poissonier Desperrieres), Modini (Mauduit), Andry, Tesie (Tessier), Wikdazir (Vicgd' Azyr) (a).

W miesiącu wrześniu tegoż roku poznał się z lekarzem hrabiego Artezyi (d'Artois) nazwiskiem Deslą (d'Esilon), który był członkiem fakultetu paryzkiego, a odkrywszy w nim skłonność do swojej nauki, zabrał ścisłą przyjaźń i zrobił go uczestnikiem swojej teoryi i sposobu magnetyzowania (b). Takowa znajomość dająca Messmerowi powód uważania członka fakultetu za swego ucznia, powiększyła w nim odwagę i sprawiła, że wydał pismo, w którym oprócz pochwał własnego w Wiedniu pobytu, umieścił 27 prawideł stanowiących istotną zasadę całej nauki (c).

W tém piśmie następujące są zasady. 1) W przyrodzeniu jest wzajemny wpływ między ciałami niebieskimi, ziemią i istotami żyjącymi. 2) Początkiem tego wpływu jest płyn powszechny, który wszystko przenika i otacza (Eter Newtona). 3) Wpływ rzeczony dzieje się wedle praw mechanicznych, lecz dotąd nieznanym. 4) Przezeń powstają wzajemne skutki, które z podnaszaniem się i opa-

(a) Lettre de Mr. Mesmer à Mr. Vicq' d'Azyr et à MM. les auteurs du Journal de Paris. Bruxelles, 1784-8. p. 16.
Kurze Gesch. des thier. Magn. S. 66-120.

(b) Kurz. Gesch. etc. S. 130. 352.

(c) Mémoire de Mr. Mesmer sur la découverte du mag.

daniem morza porównane być mogą. 5) Tak własności materji, jakoteż przymioty jest w organicznych zależą od tego wzajemnego wpływu. 6) Działacz ten powszechny wywiera bezpośrednio swą czynność na nerwy i w ciele ludzkim wzbudza jawienia zupełnie do magnetycznych podobne. W ciele mają miejsce rozmaite i przeciwne sobie bieguny. 7) Własność ciała zwierzęcego, stać się zdolnym do przyjęcia tego powszechnego działacza, jest magnetyzmem zwierzęcym. 8) Magnetyzm zwierzęcy z niepojętą szybkością przechodzi z ciał jednych do drugich, z ożywionych do martwych. 9) Działa także w znaczney bardzo odległości nie potrzebując żadnego ciała pośredniczego. 10) Od zwierciadła, równie jak światło, odbija się. 11) Przez dźwięk wzmacnia się, rozszerza i udziela się. 12) Są takie ciała ożywione, że zupełnie przeciwne magnetyzmowi mają własności i swoją obecnością wszystkie jego skutki niszczą. 13) Takowa przeciwna magnetyzmowi siła: może się także zebrać i rozprzestrzeniać: ona również przenika wszystkie ciała i jest istotnie siłą czynną (*vis positiva*). 14) Magnes jest zdolny do przyjęcia równie magnetyzmu zwierzęcego, jakoteż i pomienioney siły przeciwney, a jednak w żadnym razie nie traci własności przyciągania żelaza. Magnetyzm zatem zwierzęcy wcale jest różny od mineralnego. 15) Za po-

anim. Paris. 1779. 8. — *Takoż*, kurz. Gesch. etc. S. 150. i *Hervier*, Lettre sur la decouverte du magnet. anim. 1784. 8. p. 29. — Recueil etc. p. 56.

mocą magnetyzmu można leczyć choroby nerwowe bezpośrednio, a inne pośrednie: tym sposobem wyświecają się skutki lekarstw (d) i obudzają się chorób przesilenia. 16) Za pomocą tego pierwiastku rozpoznaje lekarz wszystkie, nawet najzawilsze choroby i przezeń nauka lekarska do najwyższego stopnia doskonałości doprowadzoną być może.

Takowa nauka Messmera nie tylko w Paryżu, ale nigdzie przyjęcia nie znalazła. I lubo *Ant. Brugmans* w tymże czasie dowodził wpływu mineralnego magnetyzmu na wielką liczbę ciał przyrodzonych (e), a w których dotąd najmniejszego śladu żelaza nie odkryto; jednak to wszystko Messmera teorii nie wzmocniło, który najmocniej twierdził, że magnetyzm mineralny wcale jest różny od zwierzęcego.

Wszakże gdy liczba chorych codziennie się u Messmera pomnażała, *Deslq* ze swojej strony usiłował jego naukę rozszerzyć, i na tén koniec wezwał dwunastu lekarzów paryzkich, aby ich, i teorii Messmera uczestnikami i sposobu leczenia świadkami, mógł zrobić. Z pomiędzy wezwanych trzech tylko przyszło,

(d) Z tej okoliczności autor pisma pod tytułem, *Antimagnetisme*, na kar. 95 mówi „Gdyby się stronników Messmera zapytano: *Quare opium facit dormire?* oni by nie odpowiedzieli wyrazami Moliera: *quia in eo est virtus dormitiva*, ale raczej: *quia in eo est virtus magnetica, a Doctorissimo Mesmero nuper decouverta.*

(e) *Brugmans magnetismus*. L. B. 1778. 4.

którzy mało w swej ciekawości zaspokojeni, żadnym sposobem w cudowne leczenia wierzyć nie chcieli. (f) W roku następnym ogłosił drukiem swoje nad odkryciem Messmera ostrzeżenia, w których razem znajduje się nauka wynalazcy ustnie wykładana. Następujące wyrazy treść jej stanowią. „Jak jedno jest „przyrodzenie, jedno życie i zdrowie, tak też „podobnie jedna jest choroba, jedno lekarstwo i jedno leczenie. Kiedy czynności przyrodzenia są umiarkowane, w ten czas człowieka jest zdrowy; a jeżeli takowe czynności będą miały jaką przeszkodę, natenczas „przyrodzenie wszystkie siły natęży dla ich „pokonania: po czem powstają przesilenia, „które są złe lub dobre, a to wedle usiłowań „przyrodzenia szczęśliwych lub niepomyślnych. Lekarze każdemu z tych wypadków „nadali osobne nazwanie, które uważają za „szczególne choroby. Skutki wprawdzie są „niezliczone, ale przyczyna zawsze jedna i „taż sama. Wszystkie dotąd znajome i rozmaite lekarstwa, działają zawsze jedynym sposobem i nie można inaczej chorego uleczyć, jak wzbudzeniem przesilenia. „Dla tej przyczyny lecząc epileptyków, „potrzeba koniecznie paroxyzmy kaduka wzbudzić. Naywiększa zaś korzyść ze zwierzęcego magnetyzmu jest ta, że przyspiesza przesilenia bez obawy niebezpieczeństwa (g).“

(f) Kurze Gesch. d. thier. Magnet. S. 162.

(g) Observations sur le magnétisme animal. Paris. 1780.

Fakultet paryzki po wywstąpieniu na świat rzezczonego pisma, uczuł się być mocno obrażonym przez swego współczłonka. *Deslę* oskarżony r. 1780 d. 18 września, nie tylko starał się uniewinnić, ale podał jeszcze projekt Messmera, by wybrać pewną liczbę chorzych, których połowę będzie leczył fakultet, a drugą on sam: przez porównanie zaś skutków rząd może być w stanie sądzić o sposobie Messmera. Takowy jednak projekt odrzucono; *Deslę* utratą głosu na posiedzeniach fakultetu przez rok cały ukarany został, a gdyby po upłynionym czasie, swojej nauki o zwierzęcym magnetyzmie nie odwołał, wtedy z liczby członków fakultetu miał być wyłączony (h).

Gdy się to działo, *Messmer* i *Deslę* szukali za pośrednictwem królewskiego lekarza *de Lazon* (de Lasône) sposobności dania się poznać u dworu: wtedy to *Messmer* prosił na nowo o świadków swego sposobu leczenia, którzy przez *de Lazon* wyznaczeni, gdy się mu nie podobali, udał, że d. 15 kwietnia 1781 Francją myśli opuścić. Królowa, która znała *Messmera* przez żonę król. intendenta *la Port* (la Porte), kazała mu powiedzieć, ażeby w Paryżu pozostał. Po czem nastąpiły układy, tak, że przez ministra *Bretel* (Breteuil) zapewniono *Messmerowi* roczney pensyi 40000 liwrów z obowiązkiem, aby został i trzech lekarzów przez rząd wyznaczyć się mających

(h) Kurze Gesch. d. thier. Magn. S. 351.

swego sposobu leczenia nauczył. Lecz Mesmer i na takie warunki nie zgodził się, do czego zdaje się najwięcej przyłożył się *Deslq*, który po trzyletniej i korzystnej dla Messmera przyjaźni, gdy się uczył na siłach niezależnie od nikogo magnetyczne leczenia odbywać, całkiem się usunął od swego mistrza. Takowy rozbrat, który był powodem do największej między obudwoma nieprzyjaźni, a wreszcie i omylone nadzieje, przyspieszyły wyjazd Messmera z Paryża, który potem przez czas długi w *Spaa* bawił (i). Pozostali w Paryżu Messmera przyjaciele, życząc sobie, aby znowu do stolicy powrócił i szkołę magnetyczną założył, otworzyli subskrypcyą, do której, oprócz czterech lekarzów, zebrało się 44 osób, a każda z nich za naukę złożyła po sto ludiorów i wieczne milczenie zaprzysięgła. Wkrótce do tegoż związku pod temiż samymi warunkami przybyło 55 członków i całe towarzystwo wzięło nazwisko *zakonu harmonii*, które przepisało sobie szczególne ustawy (k).

W tym to czasie urządził Mesmer magnetyczną kadkę, do połowy wodą, siarką zaprawną, wypełnioną, a z wierzchu przykrytą, przez którą żelazne zakrzywione sztaby, jako magnetyczne konduktory, przechodziły. Na końcach sztab wisały żelazne kółka, z którymi chorzy przez jakąkolwiek część ciała łączyli się. Wszyscy siedzieli około tego ma-

(i) Histoire du magnétisme en France p.16. (Vienne 1784. 8).

(k) *Tamże* p. 18. 19.

gnetycznego warstata mając oparte nogi na macie słomianej; czasem zaś formowali między sobą łańcuch łącznie się nawzajem palcami rąk wielkim i wskazicielem. W lekarni czyli infirmarii stało fortepiano, na którym niekiedy przygrywano (l). *Deslq* niemal zupełnie podobny miał u siebie warstat: obiedwie kadki były często odwiedzane, a o Messmerze powiadano, że w krótkim czasie 40000 franków zarobił (m). Były wprawdzie pojedyncze głosy przeciw nauce Messmera, i tak bezimienny pisarz za rzecz śmiechu godną poczytywał, iż Messmer przywłaszczał sobie panowanie nad powszechnym przyrodzenia, płynem jako początkiem wszelkiego ruchu, i że wszystkie choroby z jednej przyczyny wyprowadzał (n): lecz w ogólności napływ ludzi do obudwóch kadek tém więcej się pomnażał, im coraz bardziej tajemny związek liczniejszym się stawał i im mocniej urojony zakon działał na imaginacyą.

Nakoniec do rozszerzenia sławy Messmera przyłożył się *Kur de Żebelen* (Cour de Gebelin) Prezydent muzeum paryzkiego, a mniemanie wyleczony przez magnetyzm, który w wy-

(l) Rapport des commissaires, chargés par le Roi, de l'examen du magn. anim. Paris 1784. 8. p. 4. 5. — Lettre de Figaro au Comte Almaviva sur la crise du magn. anim. Madrid 1784. 8. p. 10.

(m) Lettre de Figaro p. 9. gdzie autor mówi: Mesmer peut donc continuer d'être un pauvre homme, mais il ne sera jamais un homme pauvre.

(n) Lettre d'un médecin de la fac. de Paris à un médecin du collège de Londres. à la Haye. 1781. 8.

daném przez siebie piśmie r. 1783, nietylko sposób leczenia w najpiękniejszych farbach wystawił, ale samego wynalazcę, jakoby prawdziwego cudotwórcę wyobraził (o). I lubo uczony tej apologii pisarz w ciągu leczenia życie zakończył, atoli Messmer we własnym polotnym piśmie tak się potrafił wywinąć i obronić, że śmierć tego uczonego męża, najmniejszego na złą stronę wrażenia w jego uczniach nie sprawiła (p).

(Ciąg 3ci nastąpi)

OPIS WE WZGLĘDZIE LEKARSKIM ESTÓW CZYLI ESTONÓW I ICH KRAJU. Treść rozprawy rodowitego Estona *Karola Ernesta BAER*. *Dissertatio inauguralis medica de morbis inter Esthonos endemicis*. Dorpati 1814. in 8. (Tłumaczenie z pisma peryodycznego: *Russische Sammlung für Naturwissenschaft und Heilkunst*. 1. B. 2. St. Riga u. Leipzig. 1815 in 8vo.)

ESTOWIE czyli Estonowie mieszkają w Estonii czyli w Estlandyi właściwej, także w północnej części Inflant, to jest, w powiatach

(o) Lettre de l'auteur du monde primitif à MM. ses souscripteurs sur le magnétisme animal. Ed. II. Paris. 1784. 4. *Takoż w dziele: Recueil des pièces etc.* p. 65-167.

(p) Recueil cité p. 169-174.

dorpackim i pernawskim, oraz na wyspie Ezel (Oesel). Ten kraj ma rozciągłości od 800 do 850 mil kwadratowych. Ludność ich wynosi do 450000. Nazywają siebie *Ma-rah-was*; przywędrowali z północy, albo z Prus (pod imieniem *Aesti* lub *Haesti*), czyli od Uralu. Pochodzą s fińskiego pokolenia, mają podobieństwo do Laponów, Mordwinów, Czeremisów, i t. d. Najstarożytniejsi mieszkańcy swoich krajów, są dopiero własnością czyli chłopami Niemców a). Ubodzy, mało znają potrzeb, ograniczeni w swoich wiadomościach, niewielu z nich umie pisać. Najwięcej zatrudniają się rolnictwem, mniej wychowem bydła i rybołostwem na pobrzeżach. Po większej części mają urodę średnią, ciało otyłe, mięsne jednak dosyć krzepkie dla ustawicznego nateżenia; twarz ich bywa pospolicie jak nalana, opadła, bez charakterystycznych rysów, blada, bez rumieńca na jagodach:

(a) Kupcy z Bremen przypadkowie odkryli około r. 1158 uścicie Dźwiny zachodniej, i związki handlowe Niemców z tutejszym pomorzem zaprowadzili. Następnie w r. 1204. przybyli tu Krzyżacy, pod imieniem Kawalerów mieczowych sławni, dla nawracania do wiary chrześcijańskiej bałwochwalczego ludu: czego dokazawszy orężem, cały tenże lud bez wyjątku, i kraj jego, za własność między siebie podzielili. Taki jest początek szlachty Niemców po największej części *Baronów* w Estonii czyli Estlandyi, w części Inflant, w Kurlandyi, a podobnie i w Prusiech, które się niegdyś zwały *ziążęciami*. Szwedzi, Rosyjanie, Litwini i Polacy, zawzięte z tymi kawalerami tocząc wojny, niezaprzeczali im partykularney w ludziach i ziemi wła-

włos nawięcey płowy: siła mierna, temperament flegmatyczny, skłonny do melancholicznego. Mocy zdrowia, ani żywey czerstwości nie znają. Bardzo nie wielu mają właściwy melancholiczny temperament, wzrost nizki ale krępy, włosy czarne, kolor twarzy brunatny; surowe i ponure obchodzenie się wyrażające zniechęcenie ukryte. W okolicach dorpaczkich są wyżsi, ocieżeli; w rewelskich twarze mają nie tak pełne, rzeźwieysi i towarzyscy. Dziewczęta, ponieważ do zamąż-poyscia swobodnie żyją, są żywsze i zwinniejsze przy pracy, którą pospolicie śpiewaniem słodzą; włosy mają po większey części płowe, żadna czarnych; płodność mierna, i więcej córek niż synów się rodzi.

Przywary, o które w powszechności obwiniać można Estonów, są: opieszałość i nieochędoztwo, płaszczenie się przed możniejszym, a nieużytość ku niższym. Dla panującego flegmatycznego temperamentu, nie łatwo bywają ze swojej obojętności wyprowadzeni,

sności, przy której używaniu zostawiając ich i w ten czas, kiedy ich pokonywali, tém samém też własność zdawali się uprawniać. Wywód pochodzenia z rodu tych misyonarzów, dziś nawet poczytuje się za bardzo chwalebny. Taka jest moc opinii.—Język Estonów całé różny od niemieckiego i sławiańskiego, osobny także od litewskiego, który jest ten sam co pruski i żmudzki, oraz od lotewskiego, którym lud wiejski mówi w Kurlandyi, jest dyalektem języka fińskiego, czyli finlandzkiego, który bliżkie ma mieć podobieństwo z językiem węgierskim. Język czuchoński, jakim lud wiejski mówi około Petersburga, jest podobno ten sam, eo i estoński (T.).

i nie tak prędko ulegają chorobóm; jednakże za odmianą miejsca wpadają w słabości nagłe i ciężkie: jakoż, w lazarecie ryzkim 1812, wymarło trzy razy więcej Estonów niż Rosyan. Mniej są skłonni do ostrych, niżeli długo trwających dolegliwości; ostatnie zaniedbują i ukrywają póki mogą, ztąd wydaje się, że choroby między nimi są rzadsze niż w rzeczy samey.

Strefa ich od tych krajów, które pod taką północną szerokością leżą, wyraźnie jest odmienna: ciepleysza, jako *Kamczatka*, *Alaska*, *Terra Labrador*, a zimniejsza od części północney *Danii* i południowej *Norwegii*. W bliskości morza, nawet przy jeziorach i wielkich rzekach, latem upał, zimą mróz jest umiarkowańszy, i chłody nocy rzadsze. Jeśli to pewna, że od kilku lat zimno przenikliwiej doymuje, pochodzi ono stąd, że wielkie lasy ku wschodowi znacznie są przerzedzone, a kraj dopiero bardziey narażony na dęcie wiatru wschodniego.

Kraj ich równy, a grunt, oprócz wielu bagnisk, żyzny i więcej wydaje zboża niż wypotrzebowaném bydź może. Piasku w kraju samym mało jest, znajduje się tylko przy morzu i jeziorach. Lasy są coraz bardziey wycinane. Nie zbywa na obfitości wody: zdrojowa jest dobra, ale ma wiele wapna, są i mineralne źródła, te po większey części jeszcze niedostatecznie rozpoznane. Kraj zaś graniczy na północ i zachód z morzem, które na pobrażach ścina się zimą; na wschód z wiel-

kiem jeziorem Péypus (b): zawiera też w sobie mnóstwo jezior, między któremi *Wirtsjeru* jest nayrozlegleysze. Oprócz większych rzek *Embach* i *Pernawa*, płyną mnogie strumienie. Liczy bardzo wiele wilgotnych okolic, błót z jezior oschtych i błót torfowych; bagnisk, które we środku lata nieco osychają; padółów albo nizin wezbranióm rzek uległych, a po wielu lasach, zaroślach i łąkach, topieliskami zastrasza. Powietrze, przy tak mnogich trzęsawiskach, jako też na wiosnę przy topieniu się lodu, śniegu i morza, wyziewami jest przeładowane. Lasy mało jeszcze wycięte tamują przechodu wiatróm, psują powietrze, gdyż wiele drzew w nich gnije. Dla wilgoci reumatyczne i katarowe dolegliwości panują; naywięcey ostrych chorób, nerwowych gorączek, febr, dysenteryy powstaje: chroniczne reumatyzmy, scyatyki, bole gwałtowne twarzy i t.d. często się przytrafiają. Katarry, febry, wodne puchliny, skorbutyczne wrzody, skrofuły, chroniczne wysypki i błękitna choroba zagnieżdżają się szczególniey w wilgotnych okolicach. Północno-wschodnia część miasta *Dorpatu* jest pochyła; gdy wiosną wilgotnieje i zalewa, wzmiankowane choroby trapią tu nierównie więcey ludzi, niż w wyższej części miasta. Wiatry, które powietrze od wzięwów oczyszczają, są w całym kraju zdrowe, i jeżeli nie wieją czas jaki, pomnażają się choroby. Południo-wschodni wiatr jest suchszy, cieplejszy i zdrowszy, zachodowy i

(b) To jezioro Roszyanie uazywają *Czudskie* (T.).

południo-zachodni wilgotniejszy. Ku południowi, a mianowicie ku południo-zachodowi, na pograniczu estońskiej i łotewskiej części Inflant, kray jest naygorzytszy, umiła go pasmo wzgórków, grunt suchy i powietrze nayzdrowsze. Jakoż górzyste okolice *Raugu* i *Anzenu*, oraz piaszczyste wyspy, są dobrze zaludnione, zdrowe i wolne od epidemii: mór, który 1710 pustoszył Inflanty i Estlandyą, tu wściekłości swojej nie wywierał.

Co się tycze odzieży Estonów, szyję nagą, piersi trochę przykryte mają, noszą łąpacie, które zastępując trzewiki lub sandały, od zimna i wilgoci nie wiele ochraniają. Ich skóra jest gruba, chropawa, nie czuła i mało transpiruje. Łaźnie są szczególnieyszą dla nich uciechą i pierwszém lekarstwem. W szczupłej izbie, napaloney straszliwie, leją wodę na rozżarzone kamienie pieca, i wstępują na wyższe albo niższe stopnie ławek przytwierdzonych do ściany, w miarę, jak mniej lub więcey w gęstej parze chcą spotnieć, gdzie się miotłami nacierają i chłosczą. Te u Łotyszów jako i u Roszyan łaźnie są w ogóle więcey użyteczne niż szkodliwe: pobudzają skórę i wszystkie narzędzia sekrecyjne, podnoszą obrót krwi, rozwalniają zatkania, orzeźwiają nerwy, i bronią często od chorób. Mężczyźni wybierając po kilkakroć z kąpieli, tarzają się po śniegu, wskakują w rzeki lub zdroje, i znowu powracają do łaźni: zimno im nic nie szkodzi, gdyż rozgrzanie od ciepła zewnętrznego nie zaś z ruchu ciała powstało. Wszakże w niektórych przypadkach, zapalenia, katarry, krwo-

toki płucne, suchoty i t. d. niewątpliwie są skutkiem niewczesnego, albo zbytniego używania łażen.

Mieszkania Estonów są nędzne i okopciałe. Dom jest z balek nieokrzesanych postawiony, szpary mchem zatkałe. Ma oprócz stodoły (*Rehheallune*) i izby (*Kamber*), piekarnię (*Tubba* albo *Tarne*) która ledwo rozciąga się od czterech do pięciu sążni. Wszędy posadzka z gliny, okno rzadko bywa, a światło zazwyczaj przez dwa otwory w ścianie, zasuwką się zamykające wchodzi; latem zaś przez górną połowę drzwi rozwartych promień wpada. Wieczorem, często nawet we dnie oświetlają piekarnię wiorami palącemi się (*Peerg* lub *Pird*). W kącie stoi piec z kamieni złożony bez komina. Rozniecają w nim wielki ogień, dym wypełnia całą piekarnię; aby wyciągnął, otwierają drzwi wciąż przez kilka godzin, nie bez narażenia się z jednej strony na gorąco, a z drugiej na zewnętrzne zimno; zamykają je, kiedy dym przeciągnął tyle tylko, żeby się nie udusić, i wymiatają węgle z ogniska, a niezmierne ciepło rozchodzi się po piekarni wespół z dymem i czadem, z którym łączy się jeszcze nietylko wyziew wilgotnego zboża, schnącego na tapczanie przy piecu; ale i oddech mieszkańców tej piekarni, którzy nie tylko z całym rodzeństwem, lecz z kurami, gęsiami i psami, często nawet, zwłaszcza w tęgich zimach, z owcami, kozami i świniami żyją razem. Sprzęty są brudem powleczone. Gospodarz i gospodyni sami jedni tylko mają łóżko, reszt a leży pokotem na zie-

mi. Najlepszy spoczynek na piecu, tu Estoni spotniały leżąc, szczęśliwym się wykrzyka. Tak zepsute powietrze nadwiera zdrowie rosnących dzieci, a połączone z zbytceznym ciepłem sprawia gorączki zgniłe, z dymem zaś zmieszane, dychawicę i mnogie choroby oczu niesie. Estoni wiele używa pokarmu. Zimą dwa, latem trzy razy jada, a w ten czas niczem innym, tylko chciwem jedzeniem jest zajęty. Najwyborniejszym bankietem jest chleb z mąki grubo zmeltey i z otrębi, który cokolwiek kwaskowaty, przyjemnie smakuje; w niedostatku przydają doń plew, lecz te swoim mechanicznym pobudzaniem przyspieszają trawienie i wnet głód sprawują: przytém uraczają się krupnikiem, czyli polewką i zacierką; do tej uczyty należą, putra (*kört*) albo jadlo z mąki i mleka, podobne do klaystru inroligatorckiego, kartofle, groch, bob, a rzadko soczewica. Estonowie nie mają ogrodowych owoców właściwie, ale jagód kray dostarcza im obficie, nawet i wyborney dobroci, jako to: smorodyń, czernic, żurowin, sinic, brusznic, jarzębin, malin, moroszek, kościanek i poziomek. Rzadko jadają mięso zwierząt domowych, chyba w niedzielę i święta, ptastwo nie we zwyczaj, a o zwierzynie ani słyszą. Przeciwnie, ryb więcej używają, jakoto śledzi szprottów (*Clupea sprattus*) z morza bałtyckiego, sielaw (*Salmo muraenula*) z Peypusu, i t. d. Jedyną ich zaprawą jest sól, a ta stanowi nieodbitą potrzebę, tak dalece, iż ostatecznie na jej niedostatku cierpią. Pospolitemi napojami są: woda, *kalli* albo *tare*, kwa-

sek z kiszenia otrębi, czyli krup przysposobiony; mleko zsiadłe, które latem przy pracy zawsze z sobą mają, i maślanka. Tym napojóm przypisać należy, iż nie często doświadczają żółciowych chorób. Rzadko piją piwo Estonowie, ale wódkę lubią bardzo, i ona im jest w ogólności potrzebną i zdrową, gdyż wycieńczeni są do osłabienia, żyją w wilgotnem i zimnem powietrzu, często twarde prace podejmują; dla rozweselenia się tedy nader mocno potrzebują omamienia, któreby w niepamięci pogrążyło stan ich smutny. Dla przepełnienia żołądka często cierpią dolegliwości trawienia, wiatry, biegunki, i t. d. Grube, niestrawne roślinne pokarmy sprawują skrofuły, zatkania; pokarmy zaś rybne febr powstaniu sprzyjają. Częstsze używanie potraw mięsnych, osobliwie w porze wilgotney wiosny, bardzo dobroczynnem byłoby dla zdrowia Estonów (c).

Co się tycze pór roku, słońce zaczyna działać na śnieg w początku marca, przy końcu puszcza tęga zima; nocy jednak są mroźne

- (c) Mieć staranie o wieśniaku chorym, nie jest to dawać mu lekarstwa rozwalniające, posyłać doń chirurga. Nie tego potrzebują biedni ci ludzie w swoich chorobach; ale pokarmu lepszego i w większej obfitości. Wy sami pościecie, kiedy macie gorączkę: lecz kiedy wasi wieśniacy chorują, dawajcie im mięsa i wina: prawie wszystkie ich choroby pochodzą z wyczerpania sił i nędzy: najlepszy ich dekolt jest w waszej piwnicy, jedynym ich aptekarzem powinien być wasz rzeźnik. *J. J. Rousseau, Emile, tome IV. livre 5. n. 16. (przypis tłumacza).*

do-10° R, a wiatry niestateczne. Skoro śniegi spęzły, Eston pracuje w otwartém polu, wilgotne i zmienne powietrze ściąga nań rozliczne katarowe zapalenia. Kwiecień jest mglisty i wietrzny; wiatry północne i wschodowe panują zimne póki lód okrywa morze, gdyż to przy odwilżaniu połyka wiele ciepła z powietrza: kiedy morze pozbędzie lodów, powietrze łagodnieje, i rośliny wschodzą przy końcu kwietnia, przymrózki atoli w nocy bywają mocne, a czasem i śnieży. Maj jest nieprzyjemny, pospolicie wietrzny, chłodny, dżdżysty i odmienny, niekiedy gorąco dopieka w południe, a śnieg pada w nocy. Wieśniak przemaka często na polu i musi na sobie odzież suszyć. Tu inflamacje błón szlamowatych, jako to: katar, kaszle, chrzypki, zapalenia gardła, krwotoki płucne i biegunki nastają, a dla zatamowanego wyziewu skórnegowodna puchlina wynika. Jeżeli dłużej zimne wiatry wieją, różą przynoszą. Za zwiększeniem się wilgoci, trapią febr, gorączki nerwowe powolne i prędkie, a czasem zgniłe, gdy wiosna nadzwyczaj jest ciepłą. W ogólności, wiosną choroby są częstsze, i szerzą się cierpienia chroniczne, reumatyzmy, suchoty i t. d., przy końcu maja, lub na początku czerwca, właściwa wiosna panuje, prędko atoli przemija, wegetacya rozwija się bardzo szybko, i pora mili się nader przyjemnie. Należycey powiewa wiatr suchy wschodni. Jeżeli pogoda trwa statecznie, dziwnie zmniejszają się choroby. Czerwiec bywa często odmienny i dżdżysty; od połowy jego, z powię-

kszaniem się dnia, upał rośnie, (najdłuższy dzień ma godzin 22½.) Jednego tygodnia w czerwcu 1811 termometr spadał najniżey +25° R, podnosił się najwyżey +29° R. Przy schyłku tego miesiąca zaczyna się kośba, wieśniak pracuje cały dzień w nayeższym upale, pije tylko mleko kwaśne i je chleb z solą, albo ze szprotami; nocą sypia na gołej ziemi w rosie pod otwartym niebem. Stąd powstają, szczególniey dyssenterya bardzo niebezpieczna, nerwowe i zgniłe gorączki; ale żółciowe choroby rzadsze niż u Niemców. Wczesny upał osobliwszym sposobem szkodzi. W lipcu, bagna po większey części wysychają, deszcz prawie nie pada; oprócz burz i nocney rosy, trzeba wszystkie rośliny polewać. Ale i w tym miesiącu zmienia się pora i zimna nocne nadchodzą czasem. Początek sierpnia miernie ciepłym bywa, a za powstaniem północnego i wschodniego wiatru, chłodnieje; mało też jest chorób, jeżeli dyssenterya nie przedłuża się; druga połowa sierpnia dżdże nanosi. Początek września ma częstokroć dni pogodne, ale już zimne nocy; we środku miesiąca wszystkie rośliny więdną, a od ostatnich dni do października i początku listopada, pochmurność i burze kołey trzymają, szumią wilgotne wiatry zachodnie od morza bałtyckiego, następują przymrózki nie długie, śniegi i dżdże mieszają się na przemian, i często świat zamracza zawierucha, to jest gwałtowny wiatr z gęstym śniegiem, w której o dwa kroki żadney rzeczy rozeznac nie można. W tym czasie, jako też po skończonym żniwie, przy

którem wieśniak równie żyje jak przy kośbie, ma więcej cokolwiek spoczynku, musi tylko, wychnawszy kilka nocy, wciąż potem młócić; jednakowoż czas ten pociechą przepędza, bo ma dostatek obchodzi dożynki, wesela i inne uczy; nad choroby narzędzi trawienia stają się częstsze, napastują gastryczne, szlamowate, żółciowe gorączki i febry; a w porze bardzo wilgotney trapią reumatyzmy, szkorbuty i wodne puchliny. Im dłuższa jesień, tym licznieysze choroby. W pośród listopada, niekiedy przy końcu grudnia uderzają ciężkie zimowe mrozy trwające do początku marca, czasem we środku lutego odwilża. Śnieg okrywa pospolicie ziemię na dwie, w lasach na cztery stopy wysoko. Zimno się podnosi w niektóre miesiące od 8° do 12° R; rzadko, i to na krótki czas, dochodzi do 27° i 29°. Okazałość zimnych okolic podwyższa się czystością powietrza, które w styczniu i lutym tu jest zdrowsze, niż w południowych krajach. Eston po wymłóceniu zboża rozkoszuje się, przepędzając wielką część dnia w swojej ciemney chacie na wyleganiu się; idzie potem do lasa, a żona i dzieci w domu siedzą żyjąc w niepojętym brudzie, od którego tylko łaźnia ich, pospolicie raz co tydzień brana, uwalnia. Jeżeli zimno mierne, pora jest zdrowa. W mrozy okropne, panują choroby inflamacyjne, jako to: zapalenia płuc, pleury, gardła, gruzłów ślinowych; a przy zimnych wiatrach, reumatyzmy zapalne. W czasie odligi wybuchają choroby zbliżające się do zgniłych i nerwowych

gorączek, do których niezdrowe mieszkania wiele się przykładają; nayniebezpieczniejsza jest skarlatyna.

Względem bogu życia Estonów to jeszcze jest godna uwagi. Kobiecy zlegają popolicie łatwo: a jeżeli połóg jest trudny, wtedy używają gwałtownego środka, krepują ciało, aby płód wycisnąć, albo wahają rodzicą w zawieszeniu i usiłują wstrząśnieniem połóg przyspieszyć. Piersi prawie zawsze obijują w pokarm, bo odzieniem nieuciskane ale tylko lekko są okryte. Kołyska chwieje się na żerdzi drgającej, do ściany lub połapu przytwierdzonej; majątni mają niemieckie kolebki. Dzieci długo karmią piersiami, popolicie półtora, a czasem do trzeciego roku, w przekonaniu, iż tym sposobem staną się czerstwiejszymi: jakoż, pokarm ten zdrowszym jest od innych. Poźniej opychają je papką, kaszą, chlebem, i dają im przy piersiach nawet wódkę dla pokrzepienia. Wciąż przepędzają długie zimy w zepsutém, od zaduchu zgęszczoném, dymném powietrzu piekarnianém. Prawie wszystkie dzieci, osobliwie w zimie, są wybladłe i obwisłe, postać mają skrofuliczną, powieki nabrziałe, brzuch wzdęty i członki wychudłe. Jeśli się dziecie wiosną urodziło, bierze je matka zaraz z sobą w pole, gdzie leży dzień cały nędznemi łachmany przyrzucone, i mało zabezpieczone od ostrości powietrza. Kiedy podrosta, wnet je nagłą do pracy i wcześniej do niej zmuszają. Młodzieństwo jest późne, twarz tylko prędko starzeje.

Panujące choroby są: febrы zazwyczaj bar-

dzo uporczywe; gorączki zgniłe, zamieniające się czasem w epidemiczne, osobliwie w wilgotnych zimach, albo w głodzie; gorączki szlamowate, częste w jesieni i na wiosnę; nerwowe bardzo mnogie, jednak nie tyle niebezpieczne; gorączki katarowe i reumatyzmy jeszcze częstsze; zapalenia uszu, gardła, pleury, płuc i róże. Odry zwyczajnie są lekkie, stają się atoli dla upału i zepsutego powietrza w mieszkaniach, czasem złośliwemi. Skarlatyna jest z rzędu najzgubniejszych chorób i zawsze przemienia się po kilku leciech w epidemiczną. Ospy przedtem bardziej morzyły, wakcyna nie jest jeszcze tak upowszechniona, jakby życzyć należało, a przed dwoma laty wybuchnęła ospowa epidemija w okolicy pernowskiej. Szczepienie wakcyny, niestety! często nieumiejętnym powierzane bywa, przez ich winę nie skutkuje i ufność traci. Choroba *carbunculus sibiricus* (Will), która także w Syberyi pod imieniem *jazwa* i w Finlandyi widzieć się daje, jest gorączka zgniła nerwowa, bynajmniej nie pochodząca od ukąszenia owadu; Niemców nie napastuje, a czeladź dworną bardzo rzadko; i z tychże co i gorączka *Typhus*, wynika przyczyn, których jest więcej w sposobie życia Estonów, a bywa częstszą w wilgotnych okolicach i w czasie jesiennym. Naprzód chory źle się ma, cierpi nudę, przeczuwa śmierć, nawet choć nie spodziewa się tej choroby. Gdy ociążałość, ból głowy, potrwały czas niejaki, występuje, popolicie na twarzy, jeden, lub kilka pryszczów błękitnych, wielkości ziarna

grochu, które się w gryzące wrzody przemieniają, a barzo siniawą i czarną wydają posokę: w tém zarzeniu można spodziewać się wyzdrowienia. Wszystkie symptomata wzmagają się, jeżeli prysz się nie formuje, a ten wychodzi często nawet po śmierci w postaci błękitney plamy. Czasem też śmierć następuje drugiego albo trzeciego dnia. Swierzby, liszaje, trądy częste, pochodzą z nieochędoztwa i wilgoci, a rozszerzone zwykłemi kąpielami, leczą się z trudnością. Strupy wylewają się po głowie u dorosłych i dzieci. Choroby od robaków są liczne. Kolki wietrzne, histeryczne i hipokondryczne cierpienia jawią się często. W ogólności kurcze (częste tylko u dzieci) i choroby umysłu rzadkie są u dorosłych, najwięcej pochodzą od robaków, albo od wysypek do środka wpędzonych. Choroby oczu są nader obfite. Między 26 Estonami przyjętymi do kliniki dorpackiej w wrześniu 1809, 16 chorowało na oczy. Konstytucya skrofuliczna, mało otwierające się powieki wspólne wszystkim ludóm fińskim, odmiana pór, blask od śniegu, a mianowicie dym w piekarniach i nieochędoztwo, są pobudzającemi je przyczynami. Płynienie z oczu i *Trichiasis*, są prawie endemiczne; zapalenia powiek, *Ektropium*, *Entropium*, *Staphyloma*, bielmo błony rogowej, katarakta i jasna ślepotą, często się postrzegają. Z wodney puchliny, szczególniej *Hydrocele* i *Oedema* są póspolite. Choroba weneryczna, jak wieść niesie, od stu lat tu poznana, jest bardzo częsta, postępuje szybko i niszczy nie-

zmiernie. Odmrożenia, wrzody, *furunkuly*, zanogcice, są mnogie; wrzody zaś najwięcej skorbutyczne, skrofuliczne albo weneryczne, okrywają ciało.

Leczenie Estonów rzadko bywa lekarzom powierzono: udają się pospolicie w chorobach do równych sobie, do panów lub księży. W kraju mało jest lekarzów, nawet po szpitalach niemal całkiem ich nie dostaje. Pospólstwo ma zawsze swoich mędrców (*Tark*), którzy przez jakiś cud, np. przez rozwiązanie węzła węzowego, talentu leczenia dostąpili. Ci ludzie w rzeczy samej odpędzają wiele chorób, gdy między wielkimi czarodziejskimi pozorami, spirytusu winnego, octu, kuperwasu, prochu, siarki, żywego srebra, *Assa foetida*, terpentynowego oleyku i wszelkiego rodzaju ziół skrycie używają: wiele też chorych pada ofiarą tych leków, ale to składają na złe duchy. Pospolicie ktoś z famalii panów udziela wieśniakóm doktorskiej rady i lekarstw. W tej praktyce przed kilką laty gastrycznego metodu bardzo używano; dziś najwięcej chorób, *opium*, *kamforą*, trankiem górnym, i t. d. leczą. Lekarz ma wiele trudności w rozpoznaniu ich niemocy: nade wszystko nieuwważają początku choroby i niepostrzegają się należycie; na jeden tylko apetyt dają bacność. Nie wyszczególniają żadnego powodu choroby, bo są zabobonni, przypisują onę, zwłaszcza kiedy ma nie zwycajne *symptomata* i nagle powstała, karze bozkiey lub czaróm. Dzieci w konsumpcyi będące, są u nich dziećmi nieprawego łoża,

które djabł podsunął. Mają takż sobie właściwe wyobrażenie o swoim ciele; naczy-
nia krwiste i ścięga, nazywają jednem imie-
niem *Soned*; serce mieszczą pod łyżką, a
jego dolegliwości mają podług nich, swoje sie-
dlisko w żołądku, albo w kiszce morzysko-
wey; niektórzy żalą się na poruszenie maci-
cy. Z resztą niewiele mają ufności w leczeniu
i pogardzają śmiercią. Pierwsza rzecz, od któ-
rey lekarz ma począć, zależy na tém, ażeby
przysposobił im zdrowe mieszkanie, z czystem
powietrzem, przywoitym pokarmem, i zalecił
ochędoztwo we wszystkiém tém, co ich ota-
cza. Te sprzyjające okoliczności dokazują nie-
słuchanie wiele i często ułatwiają leczenie
naytrudniejszych chorób. Nakoniec, trzeba
im proste lekarstwa, a z rodzaju orzeźwiają-
cych, lżeysze tylko dawać i mieć osobliwszą
staranność o utrzymanie transpiracyi. Można-
by jeszcze jedno życzenie przydadź, a to jest:
ażeby mieszkania lepiej urządzone, szpita-
le dźwignione i zdadne akuszerki zaprowadzo-
ne zostały.

JAN BOBROWSKI.

N O W E D Z I E Ł A.

W E Wrocławiu u księgarza Korna wyszło
w roku przeszłym dzieło niewiadomego auto-
ra, pod napisem: *TEORYA DZIAŁAŃ LUDZKICH*
CZYLI NAUKA ŻYCIA FIZYCZNO-MORALNEGO. Tom I.
st. 216 in 4to. Tom drugi ma nastąpić. Wyście
tomu pierwszego poprzedził *Prospekt* ósmio

arkuszowy na którym autor podpisany lite-
rami W. M. W. M. Stara się okazać, że
lubo nauki do wysokiego posunięcia są stopnia;
wszelakoż ani oświecenie uowszechnia się,
ani rodzaj ludzki do doskonałości i szczęścia
przychodzi: do czego rzekadają błędne za-
sady postępowania. Owoż, celem dzieła ni-
niejszego jest, wyświecenie tych błędów i oka-
zanie prawd nowo przez autora odkrytych,
za przewodnictwem których ludzie stanąć mo-
gą u kresu doskonałości i szczęścia. Wyzna-
je autor że bardzo długo nad swoją *Teoryą*
pracował (siedm razy rękopism poprawując
przepisywał); że wiele winien dziełu *Jędrzeja*
Sniadeckiego, *Teorya Jestestw organicznych*;
że w Biblii znalazł utwierdzenie swych za-
sad. Często odwołuje się do *Objawień S. Jana*;
a w wielu miejscach wspierając się na *Teoryi*
Ję. Sniadeckiego, powstaje wszakże przeciwko
niej, tam mianowicie, gdzie ten ostatni autor
to jest J. S. między innymi mówi T. I. N. 54:
„ponieważ takie jest każdemu żyjącemu stwo-
„rzeniu przepisane prawo; iż skończyć się
„w tym momencie musi, skoro organizować
„i przyswajać sobie odżywną materią prze-
„stanie; więc wszystkie czynności, starania,
„usiłowania, myśli, słowem cały kierunek
„każdego żyjącego stworzenia, do tego je-
„dynie zmierzają celu, ażeby sobie jak nay-
„więcey odżywney materii przysposabiać,
„ażeby sobie użycie jey zapewnić.“ Autor
Teoryi działań ludzkich, zbijając to twierdze-
nie, nie wchodzi sam w rozpoznawanie, jak
się potrzeby z postępem cywilizacyi rodzą i

rozmnażają, a choć pod rozmaitym objawiają się postacią, zawsze atoli z jednego wynikają początku to jest z najpierwszej potrzeby utrzymania życia, a szczegóły tego rodzaju, nie mogły być przedmiotem dzieła fizyologicznego, jakim jest *Teorya jestestw organicznych* materialną ich część traktującego. Owoż autor *Teoryi działań ludzkich*, zdaje się uważać odżywność, w takim ograniczeniu i w takiej prostocie, w jakich ona służy jedynie do utrzymania ciągu życia bez względu na różne stopnie jego wygody i przyjemności: a zbijając wyprowadzone stąd wnioski, zbija właśnie to, co nie jest tłumaczonem w *Teoryi Jestestw organicznych*.

Celem głównym człowieka naznacza doskonałość i szczęście, a środkiem doyscia do tego celu, poznanie błędnych zasad i przyjęcie prawd nowych. Wszelakoż niudolność natury naszey nadto jest widoczna, ażebyśmy mogli w tém życiu, doskonałość i prawdziwe a stałe szczęście sobie obiecywać. Prawdy zaś moralney ani większey, ani pożyteczniejszey, ani bardziey wszystkim dogodney i przypodobaney, żądać nie możemy i nie poymujemy potrzeby, nad tę objawioną z nieba, że na braterskiey a bez ograniczenia powszechney miłości bliźniego zależy rzetelne szczęście i doskonałość, tak osób jako też i społecznych związków. Historia wszystkich czasów i codzienne sprawy ludzkie, obfitym bydz mogą materiałem rozwagi i przekonania: że jak zbliżanie się do tey prawdy i słuchanie jey głosu przynosi szczęście; tak przeciwnie postęp-

ki, przeciwnie zupełnie sprawują skutki. Pomimo nałogowe pochwały czasów dawnych, każdy jednakże, komu historia dziejów ludzkich nie jest obcą, zgodzi się na to, że społeczności chrześcijańskie nierównie większey liczbie osób są dogodne i przyjazne, a niżeli były społeczności starożytnych pogan, lub są dzisiejszych nie chrześcijańskich narodów: a całej różnicy sprawcą jest prawda objawiona, to jest miłość bliźniego powszechna i żadnego nie pozwalająca wyłączenia. Wszyscy chrześcijanie tę prawdę wyznają; ale nie wszyscy bynajmniey prawidłami jey rządzą się, ograniczając je w postępowaniu podług okoliczności i panujących mniemań. Wszelkie zaś ograniczanie stosunku tych prawideł, lub co do miejsca lub co do osób, mogąc bydz dogodnem dla tych co takowe czynią ograniczanie, musi sprawować dla reszty ludzi uszczerbek, a tém samem wszystkich oddala od prawdziwego celu doskonałości. Z tego stanowiska poglądnąc na braterskie związki tak zwanych wolnych mularzów, nie można im przyznawać takich zalet, jakie autor *Teoryi działań* za niewątpliwe podaje. Dalecy jesteśmy od uważania tych związków w takim urojeniu, w jakim je wystawia w znajomém dziele Bariuel (Baruel), albo polski tłumacz czyli przetworzyciel tego dzieła (wydanego pod tytułem *Historyi* (a) w Warszawie roku 1812); albowiem samo ich utrzymywanie się w kra-

(a) *Historiya ta Bariuelowska po polsku*, zdaje się bydz pi-sana przez tego samego który w r. 1792 wydał dzieło

jach oświeconych pod wiedzą i opieką prze-
zornych rządów niewątpliwym jest dowodem
iż są niewinne i nie szkodliwe: ale z drugiey
strony przyznawać im posiadanie jakichś wa-
żnych prawd i wiadomości od innych ludzi nie-
znanych, i wmawiać im działania zmierzające
do doskonalenia rodu ludzkiego, jest to także u-
rojeniem imaginacyi przedstawującey wielkie-
mi i niezmiernie ważnemi te przedmioty, które
w istocie są małe i obojętne z siebie. Równie tu
nie przyzwoitemi są zbyt przygany jako i
pochwaly: bo jak wszelkie czynności ludzkie,
tak i zatrudnienia wolnych mularzów, ma-
ją bez wątpienia swoje zalety i wady; lecz
ani całkowicie szkodliwe ani ze wszech miar
doskonałe, zapewne nie są. Przeciwnie temu
utrzymywanie jest nie potrzebnym zapędem,
i słusznie nazywać się może przesądem i fa-
natyzmem, przeciw którym autor *Teoryi dzia-
łań* powstając, przez mistyczne swoje rozu-
mowanie, sam głęboko w nich ponurzonym
bydź się wydaje. Odwoływania się zaś jego
do historyi na jaką ufność zasługują, można
brać miarę i z tego twierdzenia, w którym z nay-

oryginalne pod tytułem: *Python Lipsko-warszawski
Djabel*. W obudwóch jeden styl, jednostayna niepo-
prawność języka aż do wykraczania przeciw nayprost-
szym grammatycznym regułom, bez czego wątpim że-
by można pisać do przekonania i do nauki, zwłaszcza
kiedy zamiast łagodnego oświecania używają się wy-
rażenia lające albo nie grzeczne, czego w tych dzie-
łach jest dosyć wiele. Dyktowała je bezwątpienia po-
bożna żarliwość; ale ta niezależy na zapamiętałém i
nieokrzesaném gadactwie, które zamiast budowania,
od prawdziwey pobożności odstręcza.

większą pewnością mówi, że w państwie ros-
syjskiem jedno jest tylko religijne wyznanie
i jeden język. A gdy każdy człowiek oświecony,
osobliwie zaś wszelkiego rodzaju pisarz nie mo-
że obchodzić się powierzchowną znajomością
historyi; tedy naygruntowniejszego jey zna-
nia wymagać należy po tych, co moralne two-
rzą teorye: w historyi albowiem naypewniey-
sze znajdować można źródło zasad i doświad-
czonych prawideł postępowania i działań ludz-
kich. Historya zdaje się przeświadczać, że
nie mamy potrzeby szukania w moralności
prawd nowych; ale nad témby filozofowie
naybardziej pracować powinni, aby prawda
powszechney miłości bliźniego, w swojej pro-
stocie i jasności była jak naywięcej rozsze-
rzaną i tak wrażaną w przekonanie i serca
ludzi, ażeby się jey prawidłami rządząc we
wszelkiem postępowaniu, widzieli w tém swój
własny osobisty pożytek. Gdyby można było
obiecować, iż kiedykolwiek wszystkie człon-
ki wielkiej społeczności rodu ludzkiego, mi-
łość bliźniego za prawidło postępkuw przyymą
i zachowają; w ten czas byłoby nayzbawień-
niejsze oświecenie powszechne, w ten czas
musiałyby ustać wojny i niszczące klęski. Ale
historya i znajomość podległej namiętnościóm
natury ludzkiej, nie pozwalają bynajmniey
spodziewać się kiedykolwiek uiszczenia takiej
w umysłach odmiany: i jak w świecie fzy-
cznym nieustają straszliwe fenomena, jakie-
mi są wybuchnienia wulkanów, trzęsienia i
zapadanie ziemi, wylewy wód, niszczące bu-
rze, pioruny, i t. d.; tak w moralnym i poli-

tycznym zawsze nieuchronnymi zostaną wojny i innego rodzaju klęski, w których ludzie działają niejako mimowolnie jakby narzędzia własnego zniszczenia, dosyć szczęśliwi jeżeli mocą rozumu potrafią te utrapienia zmniejszać i znośniejszemi dla siebie czynić. Jakoż w miarę postępu oświecenia to się uiszcza. Bo jakożkolwiek w czasach nowszych zgubne bywały niezgody i zaburzenia okropne; zawsze ich srogość i niszczące klęski daleko pokażą się łagodniejsze i rzadsze od tych, jakich nam obraz dawniejsza zachowała historia, albo jakich stawia przykłady narody nie chrześcijańskie, lub więcej jeszcze, ludy niezobyczajone. Im więcej się pomnażać i upowszechniać będą nauki; tym więcej będzie ludzi doświadczających w życiu przyjemności: ale, żeby mieli być i wszyscy i wszędzie i zawsze, zupełnie szczęśliwi i doskonali, tego szukanie jest zawodnym a oczekiwanie nadaremniem: bo jak sprawiedliwie autor *Teoryi jestestw organicznych* w przytoczonym wyżej punkcie powiada: „niepodobna jest przekształcić i odmienić człowieka, który takim, jakim jest, jakim z rąk swego stwórcy wyszedł, zawsze być musi.“

Ale wracając się do dzieła *Teoryi działań ludzkich*, wyznać potrzeba, że w niem wykazuje się niepospolity autora talent pisarski połączony z poprawnością języka (wyjawszy kilka powtarzających się ciągle błędów grammatycznych i zawilej interpunkcyj); lecz rodzaj przedmiotu metafizyczny w subtelnym wykładaniu tak jest częstokroć uwikłany, iż wielkiejby potrzeba cierpliwości i nateżenia

uwagi, aby ciąg jego rozumowania objaść, rozróżnić i przekonać się, co w zapowiedzianém odkryciu prawd, jest rzeczywistego, a co do filozofskich należy zestarzałych przywidzeń i rozżarzonej imaginacji marzeń.

Senator krakowski Pan ZARZECKI pracuje nad Historją miasta Krakowa, a nim ją w całej zupełności ukończy, przedsięwziął tymczasowie udzielić powszechności krótką wiadomość o handlu tegoż miasta, którą ogłaszać ma częściami miesięcznie aż do ukończenia, ograniczając się temi dowodami jakie mieyscowe pisma dochowały. Część pierwsza wiadomości tymczasowej wyszła w miesiącu przeszłym marcu w Warszawie bez wyrażenia roku i mieysca druku, pod tytułem: *Wiadomość o handlu miasta Krakowa* str. 16 in 8. W niej po wstępie ogólnym, namieniając autor o nadaniu temu miastu w roku 1257 prawa magdeburskiego przez Bolesława wstydlivego, mówi o wystawieniu przez niego wspaniałey budowli dotąd na użytek kupiectwa służącey, a stąd wnosi, że uprzednio już przed tą epoką byli w tém mieście nietylko kupcy ale i fabrykanci sukna, co wyraźniej objaśnia przywilej Kazimierza W. pod r. 1358 mówiący o poszrzygalniach sukiennych z dawna tam będących. Daley wymieniając przywileje i nadania, tak książąt i królów własnych, jako też i postronnych, oraz rozmaite umowy, wszystkie z wieku czternastego, tak na *prawo składu* (Depositorium, jus stapulae) jakoteż na wolne prowadzenie handlu służące, wspo-

mina towary któremi handlowano, jako to: śledzie i inne ryby, sol wielicką, miedź i kamelary. Z przywilejów i umów wnosi o rozległości handlu i o bogactwach, które gdy się stały powodem do zbytków; w ten czas Kazimierz W. na prozbę przedniejszych mieszczan postanowił (Lex sumptuaria a. 1336.) „ażeby na weselach mieszkańców i obywateli krakowskich nie więcej stawiano mis jak 30, „a do każdej misy nie więcej ludzi jak 3; „aby trefnisiów (ioculatores) nie było więcej „jak 8; zaślubiona idąc do kąpieli do kościoła na wywod lub na chrzest z dziecięciami nie więcej w asystencyi brać mogła osób jak „20.“ — Historia tak starodawnego miasta jak Kraków, który podług pospolitego rozumienia krytyków, już alexandryjskiemu geografowi w drugim wieku chrześcijaństwa pod imieniem *Karrodonon* był wiadomy, który był długo świetną stolicą znakomitych monarchów i środkiem zbiegania się spraw najważniejszych, przemysłu i oświecenia rozległych krajów; nie może być małej objętości i małego znaczenia dziełem, o którym z cząstkowo ogłoszonej krótkiej wiadomości sądzić jeszcze nie można. Ale gdy z napomkniętych dokumentów, obfitość ich dość znaczna w archiwach miejskich przewidywać się daje; przeto z ułożonego z nich zupełnego dzieła niepospolitych korzyści dla rozwidnienia ogólnej historii krajowej spodziewać się należy, jak tego już mamy pociągający przykład z podobnego rodzaju uczonych prac dwóch professorów krakowskich, jednej *Józefa Sołtykowicza o Stanie*

akademii krakowskiej, a drugiej Jerzego Samuela Bandtkie Historia drukarni krakowskich. W całkowitej historii miasta Krakowa znajdzie się zapewne wyłuszczenie okoliczności i ustanowień, przez które to miasto wzrastało lub upadało w ludności, przemyśle i dostatkach, z wyszczególnieniem ile można tych przedmiotów i z objaśnieniem różnoczasowych mniemań i zwyczajów, przez co łatwiej da się pojąć i to, jakim sposobem pomieniona Kazimierza W. ustawa zapobiegała zbytkom na godach weselnych przez ograniczanie ilości mis, a osobliwie ilości osób do tych mis przysiadających. Nie miałem także do wydoskonalenia historii krajowej byłoby wsparciem, gdyby ważniejsze przynamniej dokumenta Krakowa w całym swoim brzmieniu były wydane, a jeśliby się to wykonało z krytyką i objaśnieniem historycznym; tedy dzieło takie więcejby jeszcze użytecznym się stało, niżeli jest *Zbiór praw i przywilejów Wilna* przez zacney pamięci męża *Piotra Dubińskiego* burmistrza, r. 1788 ogłoszony, zwłaszcza że archiwum miasta Wilna przez okoliczności w owym zbiorze wytknięte w najważniejszej części uległo stracie, czego nie doznał Kraków.

 N E K R O L O G.

Andrzej Matuszewicz filozofii, medycyny i chirurgii doktor, niegdyś uczeń a następnie professor uniwersytetu wileńskiego umarł dnia 6 tegoż miesiąca mając lat 56. Z piśmiennych jego robot drukowane są: 1. *O zapaleniu krtań* *Croup po angielsku zwanem*, w *Dzienniku wileńskim* w Tomie II. r. 1805; 2. *Początki nauki położniczej Jana Jakóba Plencka z potrzeb-*

bnemi odmianami i dodatkami z języka łacińskiego przełożone. Wilno. 1806. in 8vo.

Tegoż uniwersytetu professor filozofii Jan Henryk ABICHT umarł w tymże miesiącu d. 16 mając lat 54. Pamięć tego uczonego i głęboko myślącego filozofa zachowają wydane przez niego dzieła następujące: 1, *physiolog. Anthropologie. Erlangen. 1801. in 8vo.* — 2, *d. Leire v. Belohn. u. Strafe. 2 Bde. Erlangen. 1796-7. in 8vo.* — 3, *v. den Nutzen u. der Einricht. eines logisch. Collegiums. Leipzig. 1790. in 8vo.* — 4, *System der Elementarphilosophie. Erlangen. 1795. in 8vo.* — 5, *Encyclopedie d. Philosophie. Frankf. 1804. in 8vo.* — 6, *Hermias. Erlangen. 1794. in 8vo.* — 7, *Anleit. u. Material zu einem logisch. pract. Institut. Erlangen. 1795. in 8vo.* — 8, *philos. Journal. 3 Bde. Erl. 1794-5. in 8vo.* — 9, *Kritik. der spekulativen Vernunft. 2 Th. 1799-801. in 8vo.* — 10, *verbesserte Logik. Fürth. 1802. in 8vo.* — 11, *neues philos. Magazin. 2 Bde. Leipzig. 1789-91. in 8vo.* To dzieło wydawał wspólnie z F. G. Bornem. — 12, *Versuch einer Metaphysik des Vergnügens. Leipzig. 1789. in 8.* — 13, *kritische Briefe über d. Möglichkeit einer wahren moral. theol. Rechtslehre. Nürnberg. 1793 in 8vo.* — 14, *Naturrecht. Bayreuth. 1792. in 8vo.* — 15, *Natur. u. Völkerrecht. Bayreuth. 1795. in 8.* — 16, *Philosophie d. Erkenntnisse. Bayreuth. 1791. in 8vo.* — 17, *de philosophia Kantiana. Erlang. 1788. in 8vo.* — 18, *Philosophie der Sitten. Leipz. 1798. in 8vo.* — 19, *de rationis in theologia vi atque virtute specim. philos. Lips. 1790. in 8vo.* — 20, *Tugendlehre. Leipz. 1790. in 8vo.* — 21, *Willensgeschichte. Frankf. 1788. in 8vo.* — 22, *Initia philosophiae proprie sic dictae. Liber. I. Psychologiae partem primam continens. Vilnae. 1814. in 8vo.* — Oprócz tego od akademii berlińskiej otrzymał nagrodę zarozwiazanie zadania: *Jaki postępek zrobiła metafizyka od Leybnica do Wolfa.* Wiele takich robot zostawił w rękopismach.

DO PRZEDANIA

w księgarni uniwersyteckiej.

Początki mineralogii podług Wenera, ułożone dla słuchaczy akademickich przez Felixa Dżewińskiego filozofii doktora, uczącego publicznie mineralogii w Imperatorskim wileńskim uniwersytecie. Wilno. 1816. stron. 615. in 8vo majori - - - - - r. 3

Pierwsze to jest w naszym języku dzieło wykładające Mineralogiją w zupełności i systematycznie, a dotychczasowy jego niedostatek czynił niepodobnym prawie nabyć u nas tak ważnej części nauki przyrodzenia, dla tych osobliwie którzy obcych języków nie umieją: i przetoż, lubo od lat kilkadziesiąt uczenie Mineralogii po wszystkich szkołach naszej prowincyi było przepisane, nieokazał się jednak żaden stąd znakomity pożytek. Teraz spodziewać się można, iż ta umiejętność równie pociągająca jak nieodbita dla każdego kraju potrzebna, zacznie u nas czynić postępy, a dla autora sprawiedliwa stąd wyniknie chwala pierwszeństwa w utorowaniu drogi przez niniejsze dzieło które zalecają szczególnie jasność i dokładność w wyłożeniu w całej obszerności nauki.

De theatri graeci partibus imprimis de parasceniis praeeunte Polluce onomast. IV. c. 19. §. 123. Prolusio tertia in Prof. Vilnens. consensu Acad. XV. ianuarii A. MDCCCXVI lecta a Godofredo Ernesto Groddeck. Cum tabula aenea. Vilnae. 1816. in 8vo. - - - - - kop. 50
Miscellaneorum cracoviensium fasciculus I. et II. in 4to. Cracoviae. 1814. - - - - - r. 2
Śpiewy i Arye teatralne i światowe z różnych oper i komedy zebrał z dodatkiem nowych śpiewów z Krakowa. T. I i II. Warszawa. 1816. in 8vo. r. 1 k. 10

	karta.
Do Antoniego Goreckiego, wiersz <i>Antoniego Chrapowickiego</i> — — —	186
Wiersze przyslane przez <i>Antoniego Goreckiego</i> :	
Antoni Gorecki do Ambrożego Grabowskiego w Krakowie — — —	187
Do mego pudła — — —	tamże
Moja modlitwa, wiersz prof. <i>Saundersa</i> , tłumaczony z rękopisu angielskiego przez X. W. — — —	188
Sen, wiersz pewney Angielki tłumaczony przez tegoż — — —	189
Odpowiedź prof. <i>Saundersa</i> na wiersz poprzedzający, tłumaczona przez tegoż — — —	tamże
O smaku filozoficznie uważanym. Wyjątek z <i>Cesarottego</i> (<i>Cesarotti</i>) do <i>rellakcji przystany</i> — — —	190
O przemyśle luianym w Litwie przez F. <i>Paszkiewicza</i> — — —	196
O gwiazdach, konstellacyach i sposobie ich poznawania przez <i>Wincentego Karczewskiego</i> — — —	204
Wiadomość historyczna o Magnetyzmie zwierzęcym przez H. — — —	239
Krótkie zbiory historii polskiej : <i>Lengnichs</i> , <i>Szmitta</i> i <i>Albertrandego</i> , <i>Teodora Wagi</i> , <i>Jerzego Samuela Bandtke</i> . Roztrząśnięcie ich przez <i>Joachima Lelewela</i> — — —	256
Nekrolog — — — — —	296

DO ANTONIEGO GORECKIEGO.

Z ruzszki Pandory zawziętej,
 Niosąc srogie udręczenie
 Dla związków przyjaźni świętej,
 Wyleciało oddalenie.

I wnet wypadki konieczne,
 Dzieląc po świata przestrzeni
 Tych co sercem są złączeni,
 Bole zadały serdeczne.

Z czaszy gdzie losy złożone,
 Nasze wyjęto imiona,
 I ciebie w odległą stronę
 Z czułości wyparto łona.

Ja się w smutku pozostałem,
 Tam gdzie niegdyś słodkie chwile,
 Z tobą przepędzając mile,
 Prawdziwych uciech doznałem.

Na mém sercu, kładąc rękę,
 Już nie powiem, w przykrey doli,
 Przyjacielu! tu mię boli,
 Ulży srogą moję mękę.

A gdy mnie się los zaśmieje,
 Chcący w smutku rozweselić,
 Lube z kim jego nadzieje
 Mogęż bez ciebie rozdzielić?

W wyobrażeń tmiesieniu,
 Byстрыm lotem mnogie kraje,
 Przebiegając w oka mgniceniu,
 Moja myśl, przy tobie staje.

Dz. wileń. T. III. N. 15. 1816.

Rys ogólny historii powszechney w sposobie jasnym krótkim i dokładnym dla młodzieży przez *Jana Jerzego Augusta GALETTI*, przetłumaczony na język polski podług najnowszey edycyi niemieckiey i do najnowszeych czasów doprowadzony, z obrazkami kolorowemi. Edycya druga. Wrocław. 1816. in 8vo r. 1. k. 20

Dziejopis dla młodzieży czyli wybor czynów znakomitych, czerpanych z historii dawney i terażniejszey, zdolnych ozdobić rozum młodzieży, ukształcić serce, wpoić dobre prawidła, szlachetne uczucia i miłość cnoty, z przydatkiem not biograficznych, chronologicznych i geograficznych, obok z francuzkiem. Trzecie wydanie poprawne, pomnożone i ozdobione obrazkiem. Wrocław. 1814. in 8vo r. 1. kop. 15

Krótka wiadomość o znakomitszych w świecie monarchiach, starodawnych królestwach, rzeczachpospolitych, tudzież o cesarstwie państwa rzymskiego, jego podziale, upadku, wznowieniu na zachodzie, powstaniu tureckiego na wschodzie i odmianach w nich zasłych aż do naszych czasów, dla pożytku młodzi uczący się zebrana przez *X. Dominika SZYBIŃSKIEGO S. P. T. I i II*. Wilno. 1815 in 8vo r. 1. kop. 35

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie zaczynając przedawać, złożone były w Komitecie cenzury exemplarze książki tey: jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu ministeryum oświecenia, dwa exemplarze dla IMPERATORSKIEY publiczney biblioteki i jeden dla IMPERATORSKIEY Akademii nauk. Wilno dnia 29 Kwietnia 1816 roku.

G. E. Groddeck P. O.

J. F. Nizzkowski P. O.

X. J. K. Chodani P. O.

Członkowie Komitetu Cenzury.

